Nr. 245. Lwów — Piątek dnia 27 Października. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech 3 „ — „
w innych Państwach 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h.
na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, odczyty, mowy i zabawy prywatnych, reklamy dla balów, wieczorków i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petit 80 h

Dziś: 27 św. Sabiny M. | 28 Nazaryusza M.
Jutro: 28 św. Szymona i Judy | 29 Eutymiusza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca . **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 6 m. 43. Zachód „ 4 m. 42
Długość dnia godzin 9 m. 59. Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Układy między parlamentami.

Powstała rozmowa między dziennikami wiedeńskimi a peszteńskimi o tem, czyby rozwikłania zatargu austro-węgierskiego nie mogły wziąć na siebie oba parlamenty? Taką myśl, wyrażoną pobieżnie, jakby mimochodem, i niejasno, rzucił dziennik Kossutha *Budapest*, a wnet ją podchwyciła *Nowa Pressa*, rozwinęła, sformułowała ściśle i oparła na „historycznej" podstawie. Tą podstawą jest fakt, że w roku 1867-ym, kiedy się nastręczyły trudności przy ustanowieniu ekonomicznego stosunku między obu połowami monarchii, Herbst zaproponował wybór deputacyj przez austryacką Radę państwa i sejm węgierski. Wniosek ten przyjęto, Korona go sankcyonowała, obie deputacye zebrały się i szczęśliwie ułożyły to, co niezbyt szczęśliwie przetrwało lat trzydzieści kilka, a właściwie tylko 30-cie i to nie bez utyskiwań, a potem już trwało ciągłe prowizoryum. Zatem, historyczna podstawa nie jest bardzo silna. *Nowa Pressa* tak rozumuje: w Austryi i na Węgrzech nie ma teraz gabinetów parlamentarnych, tu i tam rządzą urzędnicze, zależne wyłącznie od woli Korony, a ponieważ ona jest jedną osobą, przeto sama sobie stawia żądania węgierskie, a odrzuca je ze stanowiska austryackiego. Nigdzie jaśniej, niż w tym wypadku, nie występuje znany już dokładnie w psychologii i fizyologii objaw tak zwanego „rozdwojenia osobistości". Takie zaś rozdwojenie ogromnie utrudnia powzięcie jakiejś decyzyi. Nadto sprawy ekonomiczne niewątpliwie należą do parlamentów, niechże więc one zajmą się niemi od samego początku, a nie dopiero wtedy, gdy oba rządy urzędnicze sporządzą z tych spraw potrawę, o której smaku orzekną przedstawiciele ludności. Prasa koalicyi węgierskiej przyjęła z bardzo życzliwem uznaniem wywody *Nowej Pressy*, zajęły się niemi inne wiedeńskie dzienniki i tak nad tym pomysłem rozwinęła się publicystyczna rozprawa.

Wątpimy, żeby z niej był jakikolwiek pożytek. Przedewszystkiem, nie ekonomiczne, lecz militarne sprawy tworzą przedmiot zatargu węgierskiej koalicyi z Koroną. Dopóki militarny spór nie będzie załatwiony, nie można dotykać ekonomicznego, który nawet sporem nie jest i co do którego Korona już orzekła, że bez udziału obu parlamentów nie może być załatwiony. Chodzi więc widocznie jedynie o to, aby, postawieniem sprawy ekonomicznej na pierwszym punkcie rokowań i rozwikłaniem jej, narzucić niejako konieczność pokierowania sprawy militarnej inaczej, niż chce Korona ze stanowiska mocarstwowego. To tłómaczy zadowolenie węgierskiej prasy koalicyjnej z wniosku *Nowej Pressy*, będącego właściwie inaczej ufryzowanym wnioskiem Derschatty.

Następnie, aby oba parlamenty mogły wybrać deputacye, trzeba, aby one same były zdolne do prawidłowych obrad. Sejm węgierski istnieje właściwie tylko na papierze, ponieważ nie uznaje rządu barona Fejervary'ego, a skoro go nie uznaje, to zgodnie z konstytucyą obradować nie może. Zatem, jeżeli chce wybrać deputacyę, to pierwszą jego czynnością powinno być uznanie gabinetu Fejervaryego za legalny. wątpimy zaś, aby to zrobił dla sprawy ekonomicznej, ponieważ koalicya nie o nią walczy z Koroną, lecz o militarną. Nadto, gdyby nawet koalicya postanowiła zejść ze swego stanowiska, to zapewne jedynie w takim razie, jeżeli z góry będzie wiedziała, że zatakowanie zatargu z Koroną z drugiego końca, z ekonomicznego, doprowadzi ją do zwycięztwa w całym zatargu, a takiej pewności mieć ona nie może. Sądzimy tedy, że oklaskuje ona pomysł *Nowej Pressy* tylko dlatego, iż się spodziewa, że on wytworzy w Austryi taki sam rozłam między radą państwa a rządem barona Gautscha, jaki istnieje na Węgrzech między sejmem a gabinetem barona Fejervary'ego. Czem więcej chaosu, tem lepiej dla partyi przewrotowych.

Wreszcie, czy austryacka rada państwa może rozwikłać sprawę ekonomicznego z Węgrami stosunku zupełnie samodzielnie, bez rządowej pomocy i przygotowania? Historyczne przypomnienie *Nowej Pressy* nie przekonywa. Lat temu 38 w Austryi rządziło samodzielnie i bezwzględnie stronnictwo centralistyczne liberalne, niemieckie, które wcale się nie oglądało na interesa narodowe i rolnicze; na Węgrzech także rządziło stronnictwo liberalne. Tym braciom syamskim łatwo było się porozumieć. Dziś rada państwa nie może pogodzić Niemców z Czechami, nie jest w stanie pomyślnie załatwić takiej drobnej sprawy, jak kwestya uniwersytetu włoskiego, a mogłaby rozwikłać spór austro-węgierski? Nieufność między stronnictwami tak monstrualnie wielka, że otwarcie teraz, ledwie rozeszła się pogłoska, że czeski poseł dr. Forst zostanie szefem sekcyjnym w ministeryum kolei państwowych i obejmie w niem departament taryfowy, wnet Niemcy zaczęli lamentować i protestować przeciw wpuszczeniu tego czeskiego wilka do niemieckiej owczarni. Jeżeli jeden czeski szef sekcyi takim strachem przejmuje Niemców, a nawzajem różne partye słowiańskie bardzo podejrzliw... patrzą na stronnictwa niemieckie, to jak rada państwa może wybrać deputacyę do omówienia i ułożenia z Węgrami wszystkich spraw ekonomicznych, tak poplątanych, że co dobre dla rolnictwa, to szkodzi przemysłowi? Autorowie pomysłu, aby spór austro węgierski był załatwiony przez deputacye obu parlamentów, chyba wcale nie wiedzą, z jaką niesłychaną trudnością sprowadzono do jednego mianownika ekonomiczne interesa Austryi i Węgier podczas układów o traktat handlowy z Niemcami, ale to przecież pewnie pamiętają, że niemiecki minister hr. Posadowsky daremnie cały miesiąc siedział w Wiedniu, potem parę miesięcy układano się listownie, a w końcu delegacya austro-węgierska w Berlinie parę razy przerywała układy. A wtedy przecież rokowali specyaliści, ludzie wytrawni i dyplomatyczni, a nie posłowie z różnych stronnictw ekonomicznych i narodowych.

Z tych tedy powodów uważamy pomysł rokowań między parlamentami za nieprowadzący do celu. Tym sposobem z pewnością można pogmatwać i zaostrzyć zatarg jeszcze bardziej, zaburzyć stosunki w wiedeńskiej radzie państwa, ale niepodobna doprowadzić do porozumienia. Może to zrobić tylko bezstronna Korona, w równej mierze dbająca o interesa obu połów monarchii i o jej mocarstwowe znaczenie. Frazesu, że ona się dwoi, nie można brać na seryo, bo wcale się nie dwoi, skoro stoi na stanowisku interesów jednej, całej monarchii.

Stan Rosyi.

Strejk robotniczy, mający na celu zmuszenie rządu do przeróbki ustawy o dumie państwowej, wciąż się rozszerza, pomimo ataków kozackich na strejkujące tłumy. Kozacy odgrywają rolę dawnych sułtańskich janczarów, albo jeszcze dawniejszych „opryczników" Iwana Groźnego: rolę wojska policyjnego, które traktuje naród, jak ludność podbitą. W tej walce, do której rząd już nie powołuje regularnej armii, bo widocznie nie jest jej pewien, kozacy nie mogą zwyciężyć, bo jest ich za mało i są tchórzami. Dlatego też strejk się szerzy i bierze już górę nad rządem. Stać się to mogło jedynie dlatego, że po stronie rządu nikt nie stoi, oprócz kozaków: ani lud wiejski, ani mieszczaństwo i inteligencya, ani szlachta, ani nawet wojsko. Czynownictwo jest zupełnie opuszczone przez wszystkich i bezradne; straciło też swój zwykły rozmach i swą ciętość. Hr. Witte trafnie wskazał przyczynę [illegible] osamotnienia w chwili niezmiernie krytycznej. Oto, rzekł on, nikt rządowi nie wierzy, bo on zawsze był nierzetelny, co jedną ręką dawał, wnet drugą odbierał, fałszował wiadomości, szczuł jednych przeciw drugim, nic nie zrobił rozsądnie i z dobrą wiarą, a to do takiego stopnia, że naprzykład ustanowił wybory do dumy, a nie dał prawa zbierania się i swobodnego radzenia, kogo trzeba wybrać. Car ogłosił ukaz o tolerancyi religijnej, a czynownictwo natychmiast komentarzami odebrało mu wartość. Wszystkich podobnych sprzeczności niepodobna zliczyć, trzeba jednak stwierdzić, że one właśnie rozdrażniły ludność. Czynownictwo doprowadziło Rosyę do stanu rewolucyjnego, a ta rewolucya będzie krwawa, jeżeli rząd nie zmieni swego postępowania.

Tak oto — wedle doniesień z Petersburga do berlińskich dzienników — mówił Witte na posiedzeniu komitetu ministrów, a że on tak właśnie się wyrażał, można temu wierzyć, bo *Nowosti* podają, że przed ich redaktorem powiedział on, iż do rewolucyjnego wrzenia doprowadziła chwiejność i nieudolność rządu.

Ale to nie jest rewolucyjne wrzenie, bo to już pełna rewolucya. Od południowych krańców państwa, od Erywania na Kaukazie, a Jekatierynosławia w pobliżu morza Czarnego aż do Petersburga — wszędzie panuje komitet strejkowy nad robotnikami, urzędnikami poczty i telegrafów, nad całą służbą kolejową, nad studentami, farmaceutami i ulicznym tłumem. Protesty przeciw statutowi dumy państwowej zapadają bez opozycyi w radach miejskich i ziemskich, na wszelkich zgromadzeniach, nietylko urządzanych przez inteligencyę, ale nawet na chłopskich. Głosy, przychylne rządowi, wcale się nie odzywają, zamilkli „ochroniciele", czynownictwo ma stronników tylko w kozakach. We wszystkich krajach europejskich bywały rewolucye, a w nich zawsze przecież ktoś stawał przy rządzie. W Rosyi nie stoi nikt zgoła. Tak bezwzględnie nie bankrutował jeszcze żaden system.

Rewolucya domaga się dumy nie postulatowej, lecz prawodawczej, a wyborów do niej nie takich, jakie obmyślili Pobiedonoscew z Bułyginem, lecz powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich, wolnych i t. d. Czem mniej się da w porę, tem więcej wypadnie dać później, jeżeli się nie rozporządza siłą, potrzebną do stłumienia rewolucyjnego ruchu. Rząd rosyjski ustawicznie się spóźniał, a że oprócz tego nie zaniechał swej bizantyńskiej i zarazem hajdamackiej metody, przeto sam doprowadził do rewolucyi.

Lada dzień, może lada godzinę zmieni się ona w krwawą, co oczywiście zależy od orężnych zasobów partyi rewolucyjnej. Jeżeli dość broni i dynamitu — wybuchnie niebawem, jeżeli za mało jeszcze — będzie odroczona, ale nie wygaśnie, bo ze wszystkiego widać, że tam najgorętsi, najbardziej hazardowni, jednak są zimni i wyrachowani.

Uprzedzić katastrofę jeszcze można, a podobno car już się na to decyduje. Utrzymują mianowicie, że polecił odroczyć zwołanie dumy na dwa miesiące, aby można było przerobić cały jej statut i całą ordynacyę wyborczą. Utrzymują dalej, że jako wstęp do tej roboty pojawi się ukaz o utworzeniu gabinetu pod prezydencyą Wittego, który natychmiast, na publicznem zgromadzeniu, czy w jakiś inny sposób ogłosi swój program, a będzie on taki, że powinien uciszyć wzdęte fale rewolucyi.

W związku z tem podają, że się usuwają Pobiedonoscew, Bułygin i minister finansów Kokowcew. Przyszły prezydent gabinetu Witte sam na jakiś czas obejmie tekę finansów, aby pozawierać układy z zagranicznymi finansistami o pożyczkę na warunkach mniej dla Rosyi przykrych, niż oni teraz stawiają. Bo mianowicie żądają oni, żeby pożyczka była 4%-owa, lecz za każde sto rząd otrzyma tylko 90 i to na rękę tylko część jej trzecią, a dwie inne części kapitaliści zatrzymają jako zapłatę za różne obstalunki, jakie Rosya powinna poczynić w fabrykach zagranicznych. Czynownictwo doprowadziło carat do tego, że jego siłę płatniczą świat stawia na równi z turecką lub serbską — i tu więc jest bankructwo systemu.

Korespondencye.

Wiedeń 25 października.

(*Nowe paszkwile na Galicyę. — Tygodnik „Der Weg"*).

(y). „Nasi najserdeczniejsi" paszkwilanci wyszukali sobie nową trybunę, z której mogą rzucać kalumnie na Galicyę i Polaków. Wychodzi tu od miesiąca zakrojony na wielkie rozmiary tygodnik pod tytułem *Der Weg*, redagowany przez dra Fryderyka Hertza i Ryszarda Charmatza. Dotychczas wyszły cztery numery tego pisma, a w każdym znajduje się jakiś paszkwil na nasz kraj, mający na celu zohydzenie go w oczach Niemców. Oto np. w dwóch numerach pojawiły się artykuły pod wpadającym w oko tytułem „Die Schreckensherrschaft der Schlachta", których widoczną tendencyą jest wytworzyć wśród czytającej publiczności niemieckiej mniemanie, że w Galicyi dzieją się jakieś niesłychane barbarzyństwa, że nikt tam nie jest pewny swego życia, ani mienia. Wczytywałem się uważnie w te artykuły, w nadziei, że może znajdę w nich opis jakichś nieznanych faktów, tymczasem nie znalazłem nic, prócz tendencyjnie przekręconego opisu procesu znanego radykała ruskiego dra Trylowskiego z Kołomyi, którego podburzająca i nienawistna działalność jest wszystkim w kraju zbyt dobrze znana i który w rezultacie za propagowanie hajdamaczyzny skazany został na 5 dni aresztu i [illegible] koron grzywny. I ta oto sprawa ma być ilustracyą wrzekomej „Schreckensherrschaft der Schlachta". Autor widocznie sam czuł, że ośmieszyłby siebie i tytuł swego artykułu, gdyby podał objektywne sprawozdanie z procesu Trylowskiego, więc puścił wodze fantazyi i udekorował go zmyślonymi szczegółami. Przedewszystkiem apoteozuje postać dra Trylowskiego i przedstawia go jako idealnego człowieka, kochanego przez lud w całym powiecie kołomyjskim i poza jego granicami, a zakładane przezeń hajdamackie „Sicze" jako zupełnie niewinne organizacye, mające na celu „duchowe podniesienie" chłopa ruskiego i będące właśnie dlatego szlachcie nie na rękę. Postępowanie zaś sądów galicyjskich w sprawie dra Trylowskiego przedstawia autor w świetle tak ohydnem, że, mojem zdaniem, skoro już prokurator wiedeński uznał za właściwe przepuścić te potwarze, to naczelna władza sądowa powinna wystąpić w obronie pokrzywdzonych urzędników sądowych i pociągnąć do odpowiedzialności autora tego paszkwilu. Między innemi np. zarzuca on sądom galicyjskim, że śledztwo przeciw Trylowskiemu prowadziły prawdziwie terrorystycznymi środkami, że świadków, zeznających na jego korzyść, omal nie brały na tortury, że zamykano ich do aresztu i przyrzekano wypuścić na wolność, jeżeli zeznawać będą obciążająco, a gdy oni na to zgodzić się nie chcieli, kazano im dalej siedzieć w areszcie itp.

Inny artykuł, zamieszczony w czasopiśmie „Der Weg", a dotyczący Galicyi, zawiera niegodziwą denuncyacyę galicyjskich inspektorów podatkowych. Zatytułowany jest on „Jak popiera się przemysł krajowy w Galicyi?" Oto, jak utrzymuje autor, inspektorowie podatkowi w Galicyi chodzą od sklepu do sklepu i każą kupcom przedkładać sobie dowody, z jakich źródeł sprowadzają swe towary. Jeżeli się okaże, że sprowadzają je z fabryk wiedeńskich albo z Czech, Morawy lub Szląska, wówczas podwyższają im podatek bez miłosierdzia, natomiast traktują bardzo łagodnie takich, którzy sprowadzają tylko wyroby galicyjskie. W ten sposób chce autor podjudzić przeciw Polakom i tak już nieżyczliwie dla nich usposobione warstwy zachodnio-austryackich fabrykantów i stojące za nimi stronnictwa niemieckie. Swoją drogą na poparcie swojej potwarzy nie przytoczył ani jednego dowodu

Wszystkie te paszkwile są bezimienne, co wskazuje na to, że autor ich nie ma odwagi przyjąć na się odpowiedzialności za to, co napisze. Ze spisu jednak stałych i przygodnych współpracowników tygodnika *Der Weg* nie trudno domyśleć się osoby autora. Oto w spisie tym znajdujemy między innemi nazwiska: Dra Cyryla Trylowskiego, osławionego Romana Sembratowycza, który zarobkowo trudni się dostarczaniem hakatystycznej prasie paszkwilów na nasz kraj, tudzież profesora i posła do Rady państwa, Romańczuka. Znajdujemy w tym spisie także nazwiska profesora Dra Ludwika Gumplowicza i Dra Władysława Gumplowicza, ale oni chyba z powyższymi artykułami nie mają nic wspólnego, gdyż nigdy nie mięszają się do tego rodzaju spraw galicyjskich.

Nadmienić jeszcze należy, że wszystkie artykuły tygodnika *Der Weg* nacechowane są skrajnym radykalizmem i bezwyznaniowością, posuniętą do otwartego propagowania ateizmu.

Sejmy.

Czerniowce. Kiedy na wczorajszem posiedzeniu sejmu Wasilko w imieniu Rusinów, a Straucher w imieniu Niemców i Żydów postawili wniosek o zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania przy wyborach do sejmu bukowińskiego, wówczas konserwatyści polscy, ormiańscy i rumuńscy, jakoteż ludowcy rumuńscy i część wykształceńsza Niemców, odczytali następującą deklaracyę:

Jesteśmy przychylnie usposobieni dla każdej reformy prawa wyborczego, któraby odpowiadała postępującej strukturze społecznej i rozwojowi narodowościowemu i okazała się pod względem praktycznym możliwą do przeprowadzenia; ufamy bowiem zdrowemu rozsądkowi ludności i wierzymy, że ona z rozszerzonego do ostatecznych możliwych granic prawa wyborczego zrobi słuszny i patryotyczny użytek.

Ponieważ jednak dla rozpatrywania tej kwestyi, jak wynika z ważnych różnic, które okazały się w czasie debaty w radzie państwa, w obecnej chwili nie ma pozytywnej podstawy i ponieważ jest rzeczą zgoła niewłaściwą o sprawie tak poważnej postanawiać w formie nagłej, odrzucamy nagłość. I to tem bardziej, że nie uważamy sejmu za forum, przed którem ta kwestya mogłaby być traktowaną w sposób praktycznie skuteczny. Przejęci wysokim szacunkiem wobec kompetencyi sejmu i zdecydowani bronić do ostateczności naszej autonomii, pragniemy uniknąć właśnie dla zabezpieczenia tej autonomii wszelkich praktycznie bezcelowych kroków, aby w sprawach naszej kompetencyi podległych módz z tem większym naciskiem występować i utrwalić zarówno u rządu, jak u ludności przekonanie o poważnych zamiarach sejmu. To przekonanie zaś mogłoby zostać osłabionem właśnie tem, gdybyśmy bez względu na rozmaite indywidualne zapatrywania, których nie zamierzamy wcale między sobą zacierać, chcieli w tem stadyum i w tej izbie domagać się nagłego traktowania sprawy praktycznie w obecnej chwili niemożliwej do rozwiązania.

W głosowaniu sejm 17 głosami przeciw 11 nagłość wniosków Wasilki i Strauchera odrzucił.

Berno morawskie. Sejm po dłuższej dyskusyi odrzucił wniosek posła Fuksa o reformę wyborczą, a uchwalił wniosek p. Strańskiego o powszechne głosowanie z opuszczeniem ustępu, który nakładał na komisye obowiązek zdania sprawy do dni 14.

Lublana. Wczoraj otwarto sejm. Przed otwarciem zjawiły się u marszałka deputacye stronnictw socyalno-demokratycznego i chrześcijańsko-socyalnego z żądaniem powszechnego głosowania. Pod koniec posiedzenia na galeryi wznoszono okrzyki za powszechnem głosowaniem i rzucano kartki z napisem w tymże duchu.

Rewolucya w Rosyi.

Jekaterynosław. Gdy kozacy rozpędzili zgromadzenie robotnicze, zebrał się kilkutysięczny tłum przed ratuszem, i na wiadomość o zbliżaniu się wojska, począł budować barykady. Wojsko dało salwę. Wiele osób zabitych i rannych. O tym samym czasie strzelało wojsko w innej części miasta koło pomnika Puszkina do strejkujących robotników kolejowych. 3 z nich padło trupem, 9 odniosło rany.

Moskwa. Kongres inżynierów uchwalił strejk powszechny, w którym mają wziąć udział bezwarunkowo wszyscy inżynierowie ruchu, warsztatowi i fabryczni.

Petersburg. Na linii kolejowej Petersburg-Warszawa ruch wstrzymany. Pociąg, którym wczoraj miał odjechać zagranicę ambasador angielski, nie zdołał już wyruszyć.

Petersburg. Połączenie telegraficzne Petersburga z Charkowem przerwane

Petersburg. Na liniach Petersburg-Wilno-Wierzbołowo i Petersburg - Wilno - Warszawa ruch kolejowy przerwany. Z tego powodu ruch pocztowy jest także przerwany.

Dla zwykłych listów wybrano drogę Sztokholm-Abo. Wartościowe posyłki, listy polecone, pakunki, nie są wcale przyjmowane przez urzędy pocztowe.

Połtawa. Wybuchł tu powszechny strejk. Także i w szkołach wojskowych strejkują. Dzienniki dziś nie wyjdą.

Warszawa. Wczoraj wstrzymano ruch także na linii kolejowej Warszawa-Petersburg. Obecnie ustał zatem ruch na wszyskich liniach kolejowych w Królestwie z wyjątkiem linii z Warszawy do Wiednia

Petersburg. Wstrzymano ruch na linii kolei Petersburg-Peterhof-Oranienbaum. Minister sprawiedliwości, który wczoraj przybył do Peterhofu dla zdania carowi sprawy, musiał wracać powozem.

Petersburg. Ks. Chiłkow przedłożył carowi wniosek o odbycie dnia 25-go bm. rady gabinetowej pod przewodnictwem cara. Car zgodził się na ten wniosek, oświadczył jednakże, że zamiast niego przewodniczyć ma hr. Witte.

Petersburg. Podczas wczorajszych rozruchów w Jekaterynosławiu zabito 15 osób, zraniono 26.

Warszawa. Wbrew przewidywaniu, wybuchł strejk także na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg. Zgromadzenie kolejarzy, w którem wzięło udział 8.000 osób, a odbyte na uniwersytecie uchwaliło ogłosić strejk z dniem 25 b. m. na wszystkich liniach kolejowych zdążających do Petersburga. Obrady trwały do północy.

Członek deputacyi, która była u Wittego, opowiedział dalej, że Witte uznał konieczność wolności zgromadzeń i prasy, która jak najrychlej będzie przyznana. Wyraził też zdziwienie, że na kolejach, jak deputacya twierdzi, jeszcze zawsze panuje stan wojenny i sądził, że polega to na nieporozumieniach, które bezzwłocznie będą usunięte Jest on przeciwnikiem wszelkiego ucisku i rozlewu krwi, oraz jest zwolennikiem jak najdalej idącej wolności, jednakże niepodobna przepowiedzieć, w jaki sposób będzie należało strejkowi kres położyć. Naradzi się z ministrem komunikacyi i uczyni, co będzie w jego mocy. Zdaniem jego wprzódy strejk musi ustać, a dopiero potem można przystąpić do wypracowania warunków pokoju. Inny członek delegacyi podniósł jeszcze, że Witte wyraził uznanie dla kongresu kolejarzy i jego działalności, dążącej do reformy przepisów pensyjnych i wyraził życzenie, ażeby kongres kolejarzy był instytucyą stałą. — Na uwagę jednego delegata, że żądanie powszechnego głosowania nie jest dziełem wpływów postronnych, lecz rzeczywistą potrzebą i żądaniem prawie całego narodu rosyjskiego, odpowiedział Witte, że na całym świecie nie ma ani jednego uczonego, któryby był bezwzględnym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania.

Jeden z mówców na kongresie na to powiedział: Nie powinniśmy się dziwić odpowiedzi Wittego, który jako prawdziwy urzędnik ciągle lawiruje i nie mówi nic stanowczego. Musimy wywrzeć przymus na władze, ażeby spełniły nasze żądania. Mówca wnosi odroczenie obrad kongresu aż do dnia, w którym odbędzie się konferencya z ministrem Chiłkowem. (Oklaski). Biurokracya — powiada mówca — nic nam nie da, musimy sami sobie wziąć.

Inny delegat rzekł: Spełniliśmy obowiązek swój, zestawiwszy nasze żądania i przedłożywszy je władzom, które muszą je spełnić. Odpowiedzialność spadnie na tych, którzy tego nie uczynią. Proszę ostateczną decyzyę odroczyć aż do konferencyi z Chiłkowem.

Tak też uchwalono, poczem członkowie zjazdu udali się gremialnie do uniwersytetu na zebranie.

Saratów. Przybyłych tu delegatów robotników i urzędników wszystkich stacyi kolejowych aż do Kozłowa witano wszędzie wzdłuż drogi z zapałem. W Bałaszowie wszyscy robotnicy młynarscy, urzędnicy ziemstwa i zarządu miejskiego oraz monopolu wódczanego przyłączyli się do strejku. Wielu rzemieślników i chłopów wsi okolicznych kazało oświadczyć, że również przyłączą się do strejku.

Jekaterynosław. Urząd pocztowy i telegraficzny obsadzony jest wojskiem.

Warszawa. Wczoraj w południe wybuchł strejk na wszystkich kolejach w Królestwie Polskiem. Do Kowla, Mławy i Dąbrowy nie odszedł wczoraj żaden pociąg. Pociąg, który dążył do Warszawy z Petersburga zatrzymano, a książe Leopold Hohenzollern, który wracał od cara, musiał pozostać w Brześciu.

Kolonia. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga: W uniwersytecie tutejszym odbyło się zebranie rewolucyjnych robotników, studentów, kolejarzy, telegrafistów itd., razem około 15.000 ludzi Jeden z robotników wygłosił na podwórzu fanatyczną mowę, w której domagał się wymordowania wszystkich urzędników, żandarmów i policyantów, oraz wysadzenia w powietrze wszystkich gmachów państwowych. Policya wcale nie wkraczała.

Moskwa. Strejkujący popsuli wodociągi tak, że Moskwa jest zupełnie bez wody. Deputacya robotników miejskich zawiadomiła burmistrza, że od dziś do strejku przyłączają się także robotnicy miejscy. Deputacya oświadczyła, że strejk wybuchnie nawet wówczas, gdyby im polepszono byt, gdyż strejk ten ma charakter zupełnie polityczny.

Koło polskie sejmowe.

Sejmowe Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie przy licznem współudziale członków wiedeńskiego Koła polskiego. Zebranie zagaił p. Wojciech Dzieduszycki, oddając cześć zasługom śp. Apolinarego Jaworskiego. Nastąpiły wybory prezydyum. Prezesem wybrano p. Wojciecha Dzieduszyckiego, wiceprezesem p. Augusta Gorayskiego.

P. Wojc. Dzieduszycki zdał sprawę z działalności Koła polskiego w ciągu ostatniego roku i omówił szczegółowo sprawę kanałów wodnych, upaństwowienia kolei Północnej, sanacyi finansów krajowych, kredytu 5-milionowego dla szkół wyższych i dla celów melioracyjnych, ulg podatkowych dla miasta Krakowa, starania Koła dla Lwowa celem zyskania odszkodowania od rządu za utrzymanie dróg państwowych, sprawę reformy podwód dla wojska, dostaw państwowych, sprawy szląskie, wprowadzenie języka polskiego do żandarmeryi itp., wreszcie sprawę nagłości wniosku o powszechne głosowanie, postawionego w ostatniej sesyi Rady państwa.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się obszerna dyskusya.

P. Rayski podniósł, że niejednokrotnie żądano zwołania Koła sejmowego i wyrażano krytykę działalności Koła polskiego w Wiedniu. Dzisiaj z radością stwierdzić można jedność pojęć między Kołem polskiem a opinią krajową. Przyczyny tego stanu polegają z je-

dnej strony w pogłębieniu pojęć, w wyrobieniu politycznem, a z drugiej w złożeniu kierownictwa Koła w godne i dobre ręce. Dobrą bronią jest solidarność Koła, która i na wewnątrz i na zewnątrz winna się objawiać. Podnosi niestosowność wyrażania w dziennikarskich interwiewach zapatrywań pojedyńczych posłów. Doradza ostrożność w sprawie węgierskiej.

P. Rotter sądzi, że kraj nie podziela stanowiska obydwóch Kół polskich w sprawie powszechnego i tajnego głosowania i jest przekonany, że na tem polu niebawem stanie się zadość demokratycznym żądaniom.

P. Kozłowski omówił sytuacyę polityczną, wykazując, jak pożyteczną i doniosłą jest harmonia w działaniu między krajowym rządem, obydwoma Kołami polskiemi i Wydziałem krajowym. A następnie po kilku uwagach, dotyczących szkolnictwa i biurokracyi, podjął polemikę z p. Rotterem. P. Kozłowski wskazał przedewszystkiem na to, że wykazywać zbyteczne, do czego doprowadziły bezpośrednie powszechne głosowania we Francyi i Niemczech i do czego powszechne prawo wyborcze w Polsce. Nie chodzi o prawa, o zadowolenie jednostek, chcących głosować, ale o interes ogółu, interes narodowy, który trzeba pogodzić i stawiać wyżej nad interes jednostki. Rezultaty parlamentów w Frankfurcie i Kromieryżu nie mogą zachęcać do naśladowania. Od czasu wprowadzenia 5-tej kuryi, uchwalono tylko jeden budżet, a przecież dyskusya budżetowa, to hamulec przeciw centralizmowi i biurokratycznym rządom! Wprowadzenie bezwzględne powszechnego głosowania sprowadzić musi despotyzm rządów i teroryzm mas — a nie mamy wielu życzliwych ani w sferach biurokratycznych, ani w innych stronnictwach — musimy więc w tej sprawie postępować z całą ostrożnością.

P. L. Piniński omawiał polityczną sytuacyę austryacką. Podniósł on, że Koło polskie broniło w wielu ważnych sprawach skutecznie interesów kraju i może się pochwalić niejednym ważnym nabytkiem. Za najważniejszy uważa mówca sprawę, tyczącą się uregulowania finansów kraju przez uzyskanie opłat szynkarskich i podwyższenia podatku od piwa na rzecz kraju. Załatwienie tej sprawy jest o wiele sympatyczniejsze i lepsze, niż ewentualne przedłużenie prawa propinacyi. W całej tej kwestyi należy się wdzięczność także rządowi krajowemu i centralnemu. Wogóle trzeba przyznać, że obecny rząd centralny, jakkolwiek wiele jeszcze spraw ważnych mamy odeń do żądania, mniej nas przecież karmi obietnicami od rządu dra Koerbera, a natomiast więcej realnej okazuje życzliwości. Byłoby wszakże do życzenia, by rząd tem śmielej zdeklarował się z jaśniejszym programem przynajmniej w najbardziej zasadniczych kwestyach, który to program powinienby objąć także kwestyę uzdrowienia parlamentu przez legalną zmianę regulaminu, a mniej stał na stanowisku „prowizorycznem".

I co do ogólnego stanowiska politycznego, które Koło zajęło i wyraziło przez usta swego prezesa w Radzie państwa, sądzi mówca, że zasługuje ono na uznanie. Zgadza się z tem, że Koło sprzeciwia się ewentualnym przewrotom w sprawie wyborczej i dąży do uzdrowienia stosunków w parlamencie. Te ostatnie usiłowania są niestety dotąd bezskuteczne, bo niestety nadto jest w Wiedniu elementów, które wprawdzie konstytucyonalizm na ustach mają, a w istocie udaremniają działalność parlamentu. Parlament wiedeński jest niestety obecnie raczej uprzywilejowanym lokalem do wzajemnego szkalowania i spotwarzania się, aniżeli istotnie ustawodawczem i kontrolującem gospodarkę rządu ciałem. Na jakąkolwiek zmianę na lepsze stosunków węgierskich i państwowej kryzis, którą one powodują, nie ma Koło polskie żadnego bezpośredniego wpływu. Byłoby pożądanem, by im groźniejsze w tamtej połowie monarchii stosunki, tem silniejszym i rozumniejszym był parlament Cislitawii. Niestety, i tu usiłowania Koła do wprowadzenia pewnej jednolitości akcyi, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Jakkolwiek tedy sytuacya ogólna jest smutną, to jest to ze stanowiska krajowego nieco pocieszającem, że w łonie Koła, w ciągu sesyi ostatniej, panowała relatywna harmonia, mimo zrozumiałej zresztą różności zdań w poszczególnych kwestyach. Koło potrzebuje wszakże niezbędnie moralnego poparcia ze strony większości Sejmu i zaznaczenia stanowczego solidarności Sejmu z delegacyą wiedeńską.

Z tego powodu wnosi mówca o uchwalenie następującej rezolucyi:

„Koło sejmowe polskie, po przeprowadzonej dyskusyi, wyraża zupełną zgodność swą ze stanowiskiem politycznem Koła polskiego w Radzie państwa w ciągu sesyi ubiegłej i z podjętą przezeń obroną żywotnych interesów kraju".

W dyskusyi nad tą rezolucyą przemawiali kolejno: pp. Petelenz, Grek, Stapiński, Wiktor Czaykowski, Rotter, Rutowski i Męciński. Wreszcie p. Bobrzyński podjął polemikę z p. Grekiem, który przemawiał za uwzględnieniem powszechnego prawa wyborczego. P. Bobrzyński podniósł, że p. Grek chce reformy wyborczej jako argumentu dla sprawy rozszerzenia naszej autonomii. Obrona naszej pracy argumentami tego rodzaju nie ochrania nas od ataków, ciągle powtarzanych przez nieprzyjaciół. Wątpi więc, czy przeprowadzenie sejmowej reformy wyborczej może nam być pożyteczne.

Jeden argument nas obronił i wrażenie wywarł, t. j. żądanie prezesa Koła, trzeciej części ogólnej liczby posłów dla Galicyi. Niewątpliwie każdy z nas oddawna się zastanawia nad reformą wyborczą, ale jeżeli ją chcemy rozwiązać dobrze, musimy działać bez żadnego przymusu, jedna może być „vis major" wewnętrzna: nie robić nic, co się sprzeciwia interesom kraju i narodu. O jednem nie wolno zapomnieć, że ten Sejm w chwilach zamętu z jednej strony w Wiedniu, a z drugiej za kordonem powinien przedstawiać ostoję dla ducha i interesu narodowego.

P. Wojciech Dzieduszycki czuje się w obowiązku wypowiedzieć zapatrywanie większości Koła i w imieniu większości daje świadectwo mniejszości Koła, że nigdy swem zachowaniem nie dała powodu do jakichkolwiek obaw. Podziela zdanie p. Kozłowskiego, że rozszerzenie władzy biurokratycznej jest niepożądane, ale nie widzi w tej sytuacyi parlamentarnej możliwości tworzenia rządu parlamentarnego. Na to trzeba wpierw regulamin Izby zmienić, aby nadać większości powagę i siłę przed obstrukcyjnemi tendencyami. Wątpi, by powszechne głosowanie dało taką reprezentacyę, tak narodową i tak solidarną, jak dzisiejsze Koło. Dlatego większość Koła nie mogła podzielić zapału dla nagłości wniosku o powszechne głosowanie, tembardziej, że był podany w formie ogólnikowego, nieokreślonego polecenia rządowi. Stąd też żywiło Koło przekonanie, że dla państwa powszechne głosowanie może stać się trucizną. Już z piątą kuryą narodowe namiętności się wzmogły — a cóż dopiero stanie się, gdy szowinistycznemi hasłami zelektryzują się masy? Wyleczenie parlamentu jest możliwe tylko w decentralizacyi i oddaniu Sejmom spraw narodowych. Chcą rozbić naszą solidarność Koła przez powszechne głosowanie, chcą nas skrzywdzić, nieprzyznaniem nam należnej jednej trzeciej części posłów i w tej myśli przemawiałem w imieniu Koła — oświadczając, że wyczerpiemy wszystkie środki, które posiadamy, zanim na takie pokrzywdzenie kraju naszego przez nierówne traktowanie przy głosowaniu powszechnem zezwolimy.

Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do głosowania nad rezolucyą, postawioną przez p. Pinińskiego.

Przewodniczący konstatuje, iż rezolucya ta została jednomyślnie przyjętą.

P. Rayski wyraża życzenie, ażeby dla sprawy parcelacyi zwołane zostało osobne posiedzenie sejmowego Koła polskiego.

Obrady zamknięto o godz. 10 wieczór.

Z kroniki sejmowej.

(Wnioski Wydziału krajowego w sprawie włości rentowych).

Uchwalona przez Sejm ustawa o tworzeniu włości rentowych, uzyskała — jak wiadomo — sankcyę cesarską jeszcze 17-go lutego b. r. Wobec tego rząd wypracował projekt ustawy o ulgach i przywilejach dla akcyi na polu tworzenia włości rentowych i przedłożył go Radzie państwa na ubiegłej sesyi wiosennej. Przedłożenie zostało przekazane komisyi, lecz nie doczekało się na wiosennej sesyi załatwienia. Mimo pewnej zwłoki z tego powodu, postanowił Wydział krajowy nie odraczać przygotowawczych prac w sprawie włości rentowych i po myśli §. 68 sankcyonowanej ustawy wypracował statut „krajowej komisyi dla włości rentowych" i przedłożył go do zatwierdzenia ministeryum rolnictwa i skarbu. Dotąd jeszcze statut ten nie został zatwierdzony. Paragraf 49 tej samej ustawy postanawia, że Wydział krajowy ma wypracować i przedłożyć tym samym ministeryom do zatwierdzenia przepisy „o formie i treści listów rentowych, o wysokości kwot, na które mogą opiewać poszczególne sztuki listów, o liczbie kuponów, które mają być dołączone do każdego listu rentowego i o planie umorzenia listów rentowych". Wypracowanie tych przepisów ściśle jest związane ze zredagowaniem tekstu listów rentowych, musi przeto czekać uchwalenia i sankcyonowania ustawy o ulgach i przywilejach dla włości rentowych, ulgi te bowiem i przywileje będą musiały być dokładnie podane w tekście listów rentowych.

Sprawa zaś wprowadzenia w życie ustawy o włościach rentowych już od początku akcyi wymagać będzie ofiar pieniężnych ze strony kraju. I tak przedewszystkiem po myśli § 41 dotyczącej ustawy, ma kraj ponosić koszta urzędowania „krajowej komisyi dla włości rentowych" i jej biura. Wydział krajowy przypuszcza, że komisya ta rozpocznie swoje czynności już w roku 1906 i dlatego wnosi do Sejmu o uchwalenie na jej koszta kredytu 25.000 koron. Jest to kwota stosunkowo mała; lecz przypuszczalnie komisya rozpocznie prace swoje dopiero w ciągu roku, a więc urzędować będzie tylko część roku.

Następnie Wydział krajowy przedłoży Sejmowi wniosek o stworzenie funduszu rezerwowego dla listów rentowych. Później, za lat kilka, fundusz ten narastać będzie z własnych obrotów i pieniędzy włości rentowych, na razie jednak kraj, chcąc zapewnić punktualność wypłaty kuponów musi z własnych pieniędzy utworzyć odpowiedni fundusz. Cała renta opłacana przez właściciela włości rentowej będzie tak obliczoną, że oprocentowując kapitał, równocześnie będzie go umarzała w 56, albo też 52 latach. Procenta wpływać będą do osobnego „funduszu oprocentowania kuponów" (§§ 61 i 62). Lecz już z samych postanowień ustawy wynika, że w funduszu tym powstawać będą braki. A mianowicie § 15 dotyczącej ustawy postanawia, że właścicielom włości rentowych może komisya przyznawać „wolny rok", t. j. komisya ma prawo zezwolić, by właściciel włości rentowej nie opłacał rat na umorzenie i oprocentowanie zaraz w pierwszem półroczu, tak jak pierwszy kupon się oprocentowuje, lecz dopiero po upływie roku od chwili objęcia włości. Tedy za ów pierwszy rok będzie musiał „fundusz oprocentowania" wyłożyć tymczasowo odpowiednią kwotę za dłużnika; ponieważ zaś sam nie ma na to pieniędzy, będzie musiał uciekać się do subsydyów funduszu rezerwowego. Jest jeszcze i drugie postanowienie w ustawie, z powodu którego koniecznem jest utworzyć fundusz rezerwowy. A mianowicie § 16 powiada, że jeśli właściciel włości nie uiści raty na umorzenie i oprocentowanie we właściwym terminie, to tylko wtedy należy zarządzić natychmiastowe ściągnięcie przez sąd danej należytości, gdyby do tego nagliły jakieś niezwykłe okoliczności tj. przypuśćmy, gdyby istniało podejrzenie, że dłużnik chce zbankrutować lub coś podobnego. W normalnych zaś warunkach ma komisya przedewszystkiem dłużnika upomnieć, a następnie według swego uznania wyznaczyć mu termin, do którego najpóźniej ma zapłacić ratę pod grozą egzekucyi. Zanim więc ów termin dobiegnie, powstanie w „funduszu oprocentowania" luka, kupon bowiem musi być oprocentowany po myśli § 56 zupełnie punktualnie. Z tem wszystkiem jeszcze liczyć się należy z rzeczą zwykłą, a mianowicie, że z jakichś przyczyn ogólny fundusz włości rentowych może ponieść jakieś straty.

Wobec tego wnosi Wydział krajowy do Sejmu, aby kraj w r. 1906 ofiarował na fundusz rezerwowy włości rentowych tymczasem 25.000 koron. Dotacya krajowa na ten cel w roku 1907 będzie musiała być przypuszczalnie znacznie większą, gdyż w początkach akcyi na polu tworzenia włości rentowych źródła dochodów przez ustawę dla funduszu rezerwowego przewidziane będą jeszcze mało wydatne, a przeciwnie w pierwszych latach luki w „funduszu oprocentowania" będą największe, gdyż będzie największa stosunkowo liczba „wolnych lat" i młode gospodarstwa, walcząc z pierwszemi trudnościami i inwestycyami, niekoniecznie zapewne regularnie opłacać będą rentę.

Możliwe tedy skoki w cyfrach tej dotacyi dadzą się uniknąć w ten sposób, że z góry przewidzi się ogólną cyfrę dotacyi na ten cel i rozłoży ją na równe raty roczne. Wydział krajowy proponuje Sejmowi, by ogólną kwotę ustalić na 250.000 koron i rozłożyć ją na dziesięć równych rat rocznych po 25.000 koron.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 26 października.

(Sprawa konkursu na posadę dyrektora miejskiego urzędu budowniczego. — O kupno domu Sobieskiego. — Niesmaczna dyskusya. — Sprawozdanie delegata do krajowej Rady szkolnej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia r. Dieślewski jako nagłą podniósł poruszoną przez nas przed kilkoma dniami sprawę mianowania dyrektora miejskiego urzędu budowniczego. Mówca wskazał na to, iż nie ma w mieście dwóch zdań o tem, że dzisiejsza konstrukcya miejskiego biura budowniczego jest zła. W obecnej chwili przed zamianowaniem nowego dyrektora tego biura jest jedyna sposobność przeprowadzenia gruntownej reformy w organizacyi tego urzędu. Wszyscy się tego w mieście spodziewają. Tymczasem zaniepokoiła się opinia doniesieniem dzienników, że magistrat uchwalił rozpisać na tę posadę t. zw. konkurs „wewnętrzny". Konkurs taki jest zwykle tylko formalnością, w tym wypadku jest prostą komedyą. Lepiej jej poniechać, a odrazu zamianować upatrzonego kandydata. R. Dieślewski stawia wniosek nagły, aby przed zamianowaniem dyrektora tego biura wprzód zastanowić się nad jego organizacyą i reformą i wezwać komisyę organizacyjną, by najdalej do końca listopada wygotowała projekt reformy. Mówca jest zdania, iż koniecznem jest biuro to podzielić na działy, obecnie bowiem wiedza techniczna jest już tak rozgałęzioną, iż każdy jej dział ma specyalistów, a nie ma człowieka, któryby był wykształcony we wszystkich działach na równi. W dyskusyi r. Pawlewski wskazał na niewłaściwość postępowania przez rozpisanie t. zw. wewnętrznego konkursu, redukującego współzawodnictwo do szczupłego kółka kilku inżynierów magistratu. Zdaniem mówcy w gronie inżynierów miejskich nie ma człowieka odpowiedniego do zajęcia tego stanowiska. Dotąd we Lwowie przy budowach uwzględniało się tylko stronę spekulacyjną budowli. Nikt nie myślał ani nie dbał o względy sanitarne, ogniowo policyjne, a najmniej o względy estetyczne. Kanały są we Lwowie bardzo źle budowane. Pod względem inżynierskim popełniono wiele fatalnych błędów, np. przy budowie rzeźni. Błędy te obecnie przykro odbijają się na kasie miejskiej. R. Rawski przyznaje, iż reforma urzędu budowniczego jest konieczną, sądzi jednak, iż wniosek r. Dieślewskiego jest zbyteczny, gdyż sprawa już jest w toku. Co do tego kiedy i jaki rozpisać konkurs, to decyduje o tem wyłącznie rada, a uchwały magistratu są tylko propozycyą dla Rady. Przemawiał jeszcze za wnioskiem r. Sliwiński. Rada przyjęła wniosek r. Dieślewskiego znaczną większością.

Z kolei r. dr. Loewenstein referował o sprawie kupna „domu króla Sobieskiego". Sprawa ta wywołała długą dyskusyę. W referacie swoim przedstawił r. Loewenstein historyę na podstawie w sierpniu powziętej uchwały Rady podjętych rokowań prezydyum miasta z właścicielami tego domu, spadkobiercami śp. ks. Kalixta Ponińskiego. Dom ten, który zbudował w r. 1580 twórca wieży na cerkwi wołoskiej, architekt Piotr Barbon dla bogatego mieszczanina lwowskiego Konstantego Korniakta jest, jak wiadomo, pamiątką jednej z najpiękniejszych epok naszych dziejów, był bowiem własnością i rezydencyą króla Jana III. Posiada on przy tem wielką wartość jako przepyszny, jeden z bardzo nielicznych, zabytek naszej architektury wieku XVI. Nie bacząc jednak na jego *praecium afectionis*, komisya znawców, biorąc za podstawę najniższe ceny, jakie się płaci za realności w śródmieściu, oceniła go następująco: grunt frontowy w Rynku 45.000 K., grunt od ul. Blacharskiej 32.240 K., gmach frontowy 60.000, oficyny z frontem do ul. Blacharskiej 24.000, razem tedy 161.240 K. Jest to kwota realnej wartości tego domu. Tymczasem właściciele ofiarowali się sprzedać dom ten miastu za cenę ciążącej na nim pożyczki w kwocie 125.000, z tem, że miasto poniesie należytość przenośną i koszta prawne razem przypuszczalnie około 6000 koron, zobowiąże się dom ten utrzymać po wieczne czasy w jego charakterze historycznym i zachowa pokoje frontowe na I piętrze w dzisiejszym ich stanie i w tym celu zakupi znajdujące się tam meble króla Jana III za 20.000 koron. Razem tedy zapłaci miasto za dom 131.000 K., a wraz z wartościowem urządzeniem historycznem 151.000 K., z tego 26.000 K. gotówką.

Wywiązała się z tego powodu długa dyskusya. Rozpoczął ją radny Ihnatowicz na temat tego, jak to dawniej książęta pamiątkowe domy darowywali miastom, a dziś za drogie pieniądze sprzedają. W myśl tych wywodów postawił wniosek, by w uchwale kupna postanowić, iż dom ma być użyty na muzeum im. Sobieskiego. Drugi przemówił r. dr. Dwernicki. Wystąpił on przeciw załatwieniu zaraz tej sprawy. Żądał tygodnia zwłoki, aby „radni mogli obejrzeć sobie dobrze ten dom, który miasto ma kupić za tak drogie pieniądze". W dalszym ciągu swej mowy wystąpił wogóle przeciw projektowi kupna i twierdził, że książęta Lubomirscy przymuszeni są sprzedać dom ten z powodu jego nierentowności, a korzystając z patryotycznego nastroju reprezentacyi miasta, „wpychają" go gminie za drogie pieniądze. Tu przypomniał r. Dwernicki o obowiązkach narodowych arystokracyi w tym samym mniej więcej duchu co radny Ihnatowicz i wykazał całą niewłaściwość postępowania książąt Lubomirskich, którzy odziedziczywszy kilkomilionowy spadek po śp. ks. Ponińskim mogli przecież zrobić z tym domem to, co on chciał uczynić, gdyby był zrobił testament. — R. dr. Aszkenaze podniósł, iż dobrze jest, że znalazła się w Radzie opozycya w tej sprawie, albowiem właściciele tego domu w targach z miastem liczyć nie będą mogli na pewien moralny przymus kupna, pod którym znajdowałaby się Rada miasta, gdyby się były nie odezwały głosy opozycyi w tej sprawie. — R. Gubrynowicz przytoczył kilka przykładów, po ile płaci się obecnie realności w śródmieściu we Lwowie i wykazał, że cena 125.000 K. jest stosunkowo niską. — R. Rawski wspomniał, że wszyscy radni znają tę kamienicę od dziecka. Tedy odraczanie sprawy na tydzień, by dom ten obejrzeć, nie ma sensu. — R. Laskownicki przemawiał za projektem kupna, lecz domagał się ścisłego określenia z góry, na co dom ten będzie użyty, bo restauracya jego pociągnie za sobą koszta, które Radę potem zaskoczyć mogą niespodzianie.

Ostatni przemówił referent r. dr. Loewenstein. Przedewszystkiem odparł zarzut, jakoby sprawa była traktowaną nagle; jeszcze bowiem w sierpniu uchwaliła Rada rozpocząć pertraktacye o to kupno. Co do ceny, to przytoczył kilka przykładów, które udowodniły, że cena jest niską. Dom ten chce także nabyć ks. Aleksander Poniński. Nie da to jednakże żadnej gwarancyi, że w ten sposób zabezpieczy się ten dom przed zwykłą koleją losów kamienicy, będącej w prywatnem posiadaniu. Obowiązkiem tedy miasta jest dom ten kupić, skoro zdarza się sposobność nabycia go bez ryzyka żadnego i bardzo tanio. W końcu w bardzo pięknem przemówieniu wykazał r. dr. Loewenstein, jak mylnem jest pojęcie, że utrzymanie tego domu przez książąt Lubomirskich jest ich obowiązkiem, zaś przez miasto ofiarą ze strony miasta. Minęły już te czasy, kiedy idee narodowe przechowywały i reprezentowały tylko warstwy tak zwane „dobrze urodzone". Dziś do praw i do życia narodowego zarówno ze szlachtą dopuszczone jest mieszczaństwo i cały ogół ludności. Wraz z równouprawnieniem i obowiązek ofiar na rzecz idei narodowych spłynął na te warstwy. Jeśli za ogół szlachecki ponosili i ponoszą wielkie ofiary narodowe ci, co z pośród tej szlachty są najmajętniejsi, to mieszczaństwo i inteligencya uznać powinny, że za ich ogół do tych ofiar są zobowiązane z nich stworzone jednostki zbiorowe, w tym wypadku miasto, które jest czemś w rodzaju mieszczańskiego magnata, jako pewien wyższy, bo zbiorowy wyraz aspiracyj mieszczańskiego i inteligentnego ogółu, oparty o wielkie fundusze, których posiadanie nakładało ongiś na magnatów ów obowiązek wyższej nad przeciętność ofiarności, a dziś nakłada go i na mieszczaństwo, gdy i ono do niesienia tych ofiar jest dopuszczone i powołane.

Na tem dyskusyę zamknięto i prawie jednomyślnie propozycye referenta przyjęto.

Z kolei r. dr. Mikołajski odczytał nazwiska radnych, którzy weszli do rozmaitych komisyi, na podstawie przeprowadzonego w niedzielę skrutynium, dokonanych przez Radę przed tygodniem wyborów do komisyj.

Potem po przeszło pół godzinnej dyskusyi formalnej nad tem, czy sprawozdanie delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej odesłać do komisyi, czy też nie, o wpół do dziesiątej rozpoczął delegat dr. Ciesielski odczytywanie swego sprawozdania z działalności Rady szkolnej krajowej. We wstępie tego referatu daje on pogląd na nową ustawę o Radzie szkolnej, a w końcu krótko przedstawia własną działalność jako delegata miasta. W sprawozdaniu tem radny Ciesielski przedstawił ogólną działalność Rady szkolnej krajowej na podstawie urzędowej publikacyi kraj. Rady szkolnej. Ponieważ w pierwszej połowie września, w seryi artykułów, *Przegląd* podał streszczenie tej publikacyi i omówił ją obszernie, przeto nie podajemy tych wywodów.

R. dr. Ciesielski skończył o godzinie 11 w nocy. Nie było już na sali kompletu, tedy dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 24 października.

(Za wielką służbistość).

W dobrach Kąśna dolna, należących dawniej do mistrza Paderewskiego, spostrzegł leśny Józef Potok, że niejaki Wolf Weiss pasie krowę na dworskim trawniku. Nie namyślając się wiele, chwycił strzelbę i strzelił do Weissa. Kula trafiła Weissa w rękę raniąc go ciężko. Z tego powodu stawał teraz leśny Potok przed tutejszym trybunałem, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Skazano go na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postami i na zapłacenie Weissowi odszkodowania w kwocie 60 kor.

Mały feljeton.

Na wachlarzu....

W godzinę szarą, zadum burząc ciszę,
Zazdrosny o nią, gniewny prawie na nią,
Że tak upaja, do marzeń kołysze,
Budzę panią....

Z marzeń Ją budzę, czy.... z wspomnień przeszłości?
Choć oczy pani śmiałość może zganią:
Gdzieś teraz myślą? Ginąc z ciekawości
Budzę panią....

Skąd smutek w oczach? Gdzie myślą wędrujesz,
Zamiast młodości się cieszyć zaranią?...
Powiedz: co pragniesz, co kochasz, co czujesz?
Budzę panią....

Budzę w róż barwie.... Nie tych jak z koralu,
Ciemno-płomiennych, purpurą palących,
Co pychą serca innych kwiatów ranią;
Lecz w róż perłowych barwie, lub opalu,
Zawsze przeczystych, nigdy nie więdnących,
Budzę panią....

Janusz Dzierzyński.

Sejm.

Lwów, 26 października.

(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 39).

Początek posiedzenia godz. 11 m. 45. Odczytano petycye, które popierali pp. Jerzy Baworowski, dr. Fruchtmann i Stapiński; następnie zgłoszono wnioski: p. Szweda o zniżenie podatku domowo-klasowego od domów drewnianych; pp. Vayhingera i Buynowskiego o reformę ordynacyi wyborczej do Sejmu przez wprowadzenie powszechnej V kuryi, z której wychodziłoby 24 posłów, powiększenie ogólnej liczby posłów sejmowych do 208, przyczem pomnożonoby liczbę posłów ze wszystkich kuryj, z wyjątkiem z kuryi wielkiej własności; p. Stapińskiego o zmianę ustawy łowieckiej; pp. Maryewskiego i Skołyszewskiego o obwałowanie lewego brzegu Wisły od Białuchy począwszy i p. Krempy o zlanie gmin z obszarem dworskim w jednolite jednostki samorządne. Odczytano następnie 14 przeważnie drobnych interpelacyj; między innemi interpelacyę p. Stapińskiego o rzekome zaniedbania sanitarne w Szczawnicy i p. Krempy z zapytaniem, kiedy na kolejach i w żandarmeryi w Galicyi zostanie zaprowadzony w urzędowaniu język polski.

Z referatu członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego przyjęto w pierwszem drugiem czytaniu wnioski o utworzenie z gminy Tyniowice-Chorzów dwóch odrębnych gmin. Nastąpiło pierwsze czytanie wniosków: 1) pp. Vayhingera i Buynowskiego o przyznanie nauczycielom szkół pospolitych w całym kraju począwszy od r. 1906 25% dodatku drożyźnianego; przekazano komisyi budżetowej; 2) wniosku p. dr. Gluzińskiego o wprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich; przekazano komisyi szkolnej; 3) p. Wursta o wprowadzenie przymusowej desynfekcyi starej odzieży lub bielizny dostającej się do handlu starzyzną; dla kontroli ma być zaprowadzoną plomba; przekazano komisyi sanitarnej;

4) wniosku p. Gnoińskiego o wyjednanie u rządu wydatnej pomocy na cele komunikacyjne w kraju i o zaciągnięcie krajowej pożyczki na cele polepszenia komunikacyi w takiej wysokości, by na opłacenie raty i procentów wystarczył 1,000.000 wstawiony w rubryce VIII budżetu krajowego na rok 1906; z tej pożyczki mają być przyznane subwencye na naprawę dróg gminnych i powiatowych I klasy nominalnie w 75% ogólnych kosztów z tem jednakże zastrzeżeniem, by ciężar ponoszony w każdym wypadku przez dany powiat nie przekraczał kwoty, jaką daje 15% dodatków do podatków w powiecie opłacanych; odesłano do komisyi drogowej; 5) wniosku p. Schätzla o wezwanie rządu, by jeszcze w r. b. rozpoczął budowę kolei Lwów-Brzeżany-Podhajce, albo przynajmniej jej części Brzeżany-Potutory-Podhajce; odesłano do komisyi kolejowej; 6) wniosku p. Maissa o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu bocheńskiego; przekazano do komisyi budżetowej; 7) wniosku p. Tomaszewskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadał, czy nie jest dzisiaj już przestarzałą ustawa z roku 1889 dzieląca miejscowości Galicyi na klasy płac nauczycielskich i by przedłożył wnioski w sprawie przeniesienia nauczycieli gmin podmiejskich około Lwowa i Krakowa z trzeciej do drugiej klasy płac, zaś około Stanisławowa do trzeciej klasy; odesłano do komisyi szkolnej; 8) wniosku p. Stapińskiego o podwyższenie subwencyi krajowej dla Kółek rolniczych do tej kwoty, jaką pobierają od kraju krajowe Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i krajowe Towarzystwo rolnicze w Krakowie; odesłano do komisyi budżetowej; 9) wniosku p. Wursta o polecenie Wydziałowi krajowemu, by przedsięwziął badania w sprawie zaopatrzenia wszystkich gmin kraju w zdrową wodę, albowiem z powodu złej wody umiera rok rocznie w Galicyi około 5000 osób na tyfus brzuszny i na czerwonkę; przekazano komisyi sanitarnej; 10) wniosku p. X. Wilczkiewicza, aby Wydział krajowy postarał się o pouczenie chłopów w gminach, jak przykrem jest dla nich nieopłacanie w terminie podatków, a mianowicie jak drogo płacą oni za to; statystyka bowiem wykazuje iż z 3 milionów koron w Austryi całej opłacanych tytułem procentów zwłoki od niezapłaconych w czas podatków 1,400.000 opłaca Galicya; przekazano do komisyi administracyjnej; 11) wniosku p. X. Spondra o dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu krakowskiego; przekazano do komisyi budżetowej.

Godzina 2 popołudniu, posiedzenie trwa dalej.

Na dzisiejszem jeszcze posiedzeniu referent komisyi agrarnej poseł Hupka ma zdać sprawę o wnioskach Wydziału krajowego zmierzających do wprowadzenia w życie ustawy o włościach rentowych. Referent komisyi poprze wszystkie wnioski Wydziału krajowego, które przytaczamy w dzisiejszej *Kronice sejmowej*.

KRONIKA.

Lwów 26 października.

JE. Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego, przybył do Lwowa celem wzięcia udziału w pracach sejmowych.

Drugi obiad poselski odbył się onegdaj u namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego. Do stołu zasiadło 40 osób.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował starszymi kontrolerami pocztowymi kontrolerów: Emanuela Heydra we Lwowie, Józefa Dürstenfelda w Stryju i Władysława Sidorowicza we Lwowie; starszym zarządzcą pocztowym w Szczakowej kontrolera pocztowego Stanisława Skawskiego; starszym radzcą rachunkowym w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, radzcę rachunkowego Karola Sahanka.

Śnieg! Dzisiaj rano, gdy się Lwów obudził, ujrzał ze zdziwieniem, że całe miasto pokryte jest śniegiem. Przez całą bowiem noc padał gęsty śnieg, z początku w połączeniu z deszczem, później już bez deszczu. Depesze donoszą, że także w miastach o wiele więcej na południe wysuniętych, jak w Lublanie, w Budapeszcie, padał przez całą noc śnieg. Z Berlina zaś donoszą, że dzisiejszej nocy panował tam ostry mróz, wynoszący aż —6 stopni Celsiusza.

Otwarcie drugiej wielkiej wystawy jesiennej odbyło się przy udziale licznego grona osób. Oprócz całego lwowskiego świata artystycznego zjawiło się wiele pań, wielu posłów sejmowych i mecenasów sztuki.

Ozdobą jej i wielką siłą atrakcyjną dla całej publiczności są dwa prześliczne portrety Pochwalskiego: Jeden Mac Garwey'a, drugi Wacława hr. Baworowskiego. Oba są świetne, wprost doskonałe, stanąć mogą w rzędzie najznakomitszych portretów współczesnych. Mac Garwey'a jest o wiele nawet jeszcze lepszy, bo nie rozprasza uwagi widza na ordery, pasy i rozmaite błyskotki. Ale pomijając te akcesorya, to obie głowy są tak żywe i tak świetnie zrobione, że wprost admirować je wypada. Zwraca na siebie uwagę na tej wystawie bardzo dobry własny portret Rejchana; śliczne dzieciątko Mieczysława Reimera; bardzo żywe studyum stajni cyrkowej Rozwadowskiego; dwa prześliczne studya z ulic lwowskich Tadeusza Rybkowskiego; duży pejzaż, przedstawiający szyby naftowe, Augustynowicza; parę studyów morskich Bratkowskiego (odznaczających się doskonałem odczuciem fal morskich); parę obrazów Stachiewicza; doskonałe rzeźby Góralczyka i świetny „Szatan" Tadeusza Popiela.

Ślub. W sobotę odbędą się w Bożykowcach na Podolu zaślubiny panny Janiny Colonna-Czosnowskiej, córki hr. Zdzisława i Maryi z hr. Skarbków, z p. Tadeuszem Zaleskim, synem Kazimierza i Jadwigi z Markowskich.

Rozdawanie nagród sługom domowym mieszkańców miasta Lwowa, 38-me z kolei, odbędzie się w sobotę, dnia 30 grudnia 1905 o godz.

10 przed południem w sali Dyrekcyi galicyjskiej Kasy oszczędności. Ubiegać się mogą o nagrodę słudzy obojej płci, urodzeni w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, jeżeli książeczką służbową udowodnią, iż u tego samego służbodawcy od którego się o nagrodę zgłaszają, lub u jego rodziny. bez przerwy nie mniej jak piętnaście lat, a z tych przynajmniej ostatnie trzy lata we Lwowie służyli. Nawet słudzy, którzy przed sześcioma laty otrzymali nagrodę, mogą się o powtórną nagrodę ubiegać, jeżeli przez przeciąg tych sześciu lat u tego samego służbodawcy lub po śmierci jego, u jego rodziny we Lwowie mieszkającej w dalszej służbie pozostają.

† **Emilia z Romaszkanów I voto Krzysztofowiczowa II-voto Rudolfowa**, matka ogólnie cenionego i poważanego posła sejmowego, dr. Mikołaja Krzysztofowicza, zmarła w naszem mieście. Wczoraj, po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w katedrze ormiańskiej przez X. arcybiskupa Teodorowicza, odbyła się eksportacya jej zwłok na dworzec, a stamtąd do Załucza, gdzie jutro do grobu złożone zostaną.

W żałobnym tym obrzędzie uczestniczyli prócz rodziny zmarłej, namiestnik hr. Potocki, marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni, Leon hr. Piniński, oraz niemal wszyscy posłowie sejmowi, jakoteż mnóstwo publiczności. *R. i. p.*

† **Romuald Kamienczany Theodorowicz**, syn śp. Edwarda i Sabiny Theodorowiczów, sekretarz sądu powiatowego w Bełzie, umarł wczoraj we Lwowie, po długiej i ciężkiej chorobie piersiowej, przeżywszy lat 49. Obdarzony wielkim talentem literackim, nieporównanym dowcipem, fantazyą i temperamentem, wszystek prawie czas wolny od zajęć obowiązkowych poświęcał pisaniu nowel i humoresek, które były i przez wydawców i przez czytelników rozchwytywane. Cechowało je, prócz owego niezrównanego humoru, dziwnie dobre i poczciwe zapatrywanie się śp. Romualda na życie. Słusznie też jeden tomik jego nowel nosi tytuł: „Przez barwne szkiełka". Choroba piersiowa, która już wówczas zaczęła się u niego pokazywać, nie pozwalała się oddawać mu systematycznej pracy literackiej. Często i na dłuższy czas musiał wyjeżdżać na południe lub do sanatoryów. Nigdy jednak nie tracił swego humoru, ani swej pogody umysłu, nigdy też humor jego nie był złośliwy. Można śmiało powiedzieć, że śp. Romuald Theodorowicz sercem żył, sercem się unosił i przez serce na wszystko patrzał. Dlatego wszyscy go kochali i dlatego też on sam zawsze, nawet w najcięższych chwilach życia, zachowywał pogodę umysłu.

Pozostawił żonę, p. Felicyę z Morawskich i czworo dzieci. Z bólem ich współczuje ogromne grono przyjaciół i znajomych zmarłego.

Tanie mięso. W dniu dzisiejszym otwarto trzecie stanowisko sprzedaży prowincyonalnego mięsa, mianowicie koło kościoła św. Anny, od strony ul. Janowskiej.

Stronnictwo polityki realnej w Królestwie Polskiem ukonstytuowało się, wybierając komisyę organizacyjną, która ma się składać z 20 osób. Wybrano następujące osoby: Eustachego Dobieckiego, Zygmunta hr. Wielopolskiego, współpracownika *Kraju* i *Kuryera Polskiego* Ludomira Grendyszyńskiego, b. redaktora *Słowa* Mścisława Godlewskiego, Stanisława hr. Łubieńskiego, redaktora *Słowa* Antoniego Donimirskiego, Pawła Górskiego, Józefa Jeziorańskiego, Adolfa Suligowskiego, prof. Baranowskiego, Józefa Ostrowskiego, Jana Surzyckiego, Włodzimierza Gawrońskiego, Ludwika Dembińskiego, Aleksandra Makowskiego i Juliusza Waliszewskiego.

Z teatru. W dzisiejszem przedstawieniu „Pajaców" wystąpi po raz pierwszy sympatyczny tenor August Dianni w partyi Cania, Neddą będzie panna Kaftalówna, — zaś w „Cavaleryi rusticana" jako Turridu wystąpi p. Henryk Drzewiecki, Santuzzą będzie pani Kurtz-Wodosławska. — Powyższa zmiana w obsadzie obu głównych tenorowych partyi nastąpiła wskutek chwilowej niedyspozycyi p. Cammaroty. — Jutro w piątek przedstawioną będzie po raz trzeci wesoła komedya Wildego „Birbant".

Niechlujstwo w piekarniach lwowskich. Specyalna komisya sanitarna pod przewodnictwem lekarza miejskiego, dr. Frankowskiego, której poruczono rewizyę piekarń, ukończyła swoje czynności w dzielnicy Żółkiewskiej. Jak było z góry do przewidzenia zastała wszędzie, z bardzo małymi wyjątkami — brud i niechlujstwo. Na 75 zrewidowanych piekarń 17 jest umieszczonych w piwnicach i w suterenach od strony podwórza, tuż koło miejsc ustępowych. W myśl przepisów ustawowych istnieją już niemal wszędzie podłogi betonowe, ale, z wyjątkiem trzech katolickich, we wszystkich piekarniach są te podłogi niesłychanie brudne. Błoto zmieszane z ciastem tworzy tak grubą warstwę, że trzebaby ją wyrębywać, czego znowu właściciele piekarń nie chcą czynić, aby nie zepsuć betonu. Od sufitu i wzdłuż ścian zwieszają się grube sznury utworzone z pajęczyn i pyłu, które naturalnie w razie oderwania się z tynkiem, czy bez tynku, wpadają do ciasta. Przed przystąpieniem do wyrobu ciasta robotnicy nie myją rąk w ciepłej wodzie, mydłem i nie używają ręcznika, lecz spłukują ręce pod kurkiem wodociągu i ocierają je o odzież. Za paznogciami ich znajduje się mnóstwo brudu i błota. Chlebiarnie, to jest izby przeznaczone na składanie świeżo wypieczonego chleba, które powinny być czyste i często przewietrzane, używane są na skład uprzęży końskiej i odzieży, którą robotnicy, idąc do piekarni, zdejmują. Najbardziej jednak rażące nieporządki znaleziono w piekarniach ciastek i tak zwanego „luksusowego pieczywa". Do tych przysmaków używają tam stale jaj potłuczonych, jako tańszych, a jaja te — jak stwierdzono — są niemal z reguły nieświeże, cuchnące. Służą one do smarowania „ciastek" z wierzchu, by miały połysk. Sprzęty, naczynia, kosze na jaja, wszystko to ohydnie brudne.

Naturalnie, że na właścicieli tych niechlujnych piekarń nałożone zostaną rozmaite grzywny, ale komisya jest zdania, że to nie zapobiegnie złemu, gdyż wielu z tych właścicieli niejednokrotnie było już karane, a to wcale stanu rzeczy nie zmieniło. Natomiast praktyczniejsze rezultaty przyniosłoby — wedle komisyi — wszczepianie w młodych majstrów przez wykłady i pouczenia zamiłowania do czystości.

Nam się jednak zdaje, że częste odbywanie rewizyi i nakładanie dotkliwych kar byłoby o wiele praktyczniejsze, niż wyczekiwanie, aż się zrodzi u ludzi, zżytych przez wieki z niechlujstwem, zamiłowanie czystości. Gdybyśmy na to czekali, to co najmniej kilka pokoleń musiałoby jeść jeszcze pieczywo z brudem.

Nakoniec wspomnieć musimy, jako o jedynym pocieszającym fakcie, że przynajmniej chorób, budzących wstręt wśród robotników piekarskich, nie stwierdzono.

Z Krakowa donoszą, że strejk kolejowy w Królestwie Polskiem daje się tam odczuwać. Grono osób, które wczoraj wieczorem wyjechały do Warszawy, musiały z granicy wrócić. Poczta warszawska nie przybyła ani wczoraj, ani dziś przed południem.

Uroczyste odsłonięcie pomnika śp. x. Arcybiskupa Izaaka Issakowicza odbyło się dziś przedpołudniem w lwowskiej katedrze ormiańskiej. Przy uroczystości byli obecni XX. arcybiskupi: Bilczewski, Szeptycki i goszczący we Lwowie X. arcybiskup Symon, biskupi: Czechowicz i Pelczar, X. Sopuch superior OO. Jezuitów, reprezentanci władz rządowych i krajowych, jakoteż liczne grono posłów sejmowych.— Uroczystość rozpoczęła się cichą Mszą, którą celebrował X. arcybiskup Teodorowicz. Po Mszy wygłosił X. arcybiskup Teodorowicz mowę, pełną wzniosłych myśli, ujętych w nadzwyczaj piękną i szlachetną formę. „Artysta-rzeźbiarz przedstawił nam w wyrazistych rysach zasadnicze cechy ducha i działalności zgasłego Arcypasterza. W postawie — mówił X. arcybiskup — którą artysta nadał w swej rzeźbie postaci śp. X. arcybiskupa, tkwi wyraz głębokiego symbolu. Odtworzywszy drogą nam postać, w postaci kapłana każącego, przemawiającego do zgromadzenia pobożnych, wyraził artysta najistotniejszą cechę Jego pracy i zasług w żywocie doczesnym. Życie zgasłego kapłana upływało pod znakiem słowa. Słowa, które z ust Jego płynęły, tchnęły ogromną siłą natchnienia, bo zrodziła je nieustanna, żywa, serdeczna miłość, miłość jednocząca duchowo wszystko, co w życiu rozpierzchłem jest lub wrogiem sobie. Zgasły arcypasterz zdobył sobie ożywczą moc swej miłości drogą bolesnych prób i wielkich cierpień. Przebyte cierpienia nadały słowu Jego wyjątkową kojącą czułość, budzącą w głębi dusz utajone zasoby miłości."

X. Teodorowicz zakończył wzruszającą swą mowę życzeniem, aby już wkrótce postać drogiego arcypasterza ujęta w kształt widomy w murach katedry ormiańskiej, otoczoną była wielką wspaniałością i blaskiem rozszerzonej i bardziej niż dziś uświetnionej świątyni, w której śp. arcybiskup zdziałał tyle ogniem swego słowa.

Schwytanie teatralnego złodzieja. Od kilku lat w teatrze naszym ciągle ginęły artystom z garderoby różne części ubrania, a nawet kosztowności i pieniądze. Przeszłego roku usiłowano nawet okraść kasę kancelaryjną, w pokojach dyrekcyi umieszczoną, ale ta oparła się zamachowi. Najczęściej ofiarą tej kradzieży padał rekwizytor Stahl, któremu ustawicznie ginęły z biurka różne kwoty, nieraz do 20 koron dochodzące. Kierowano podejrzenia w różne strony, ale okazywały się one zawsze nieuzasadnionemi. Nareszcie urządzono na złodzieja zasadzkę i schwytano go. Jest nim strażak Wasyl Kłopot, który pełni w teatrze nocny dyżur. Przyznał się, że kradzieży dopuszczał się od roku, biorąc z loży portyera potrzebne mu do odnośnych garderób klucze.

Komitet dla konwersyi długów urzędników galicyjskich drogą samopomocy utworzył się w Krakowie. Do komitetu wchodzą pp. prof. Jaworski i inspektor straży skarbowej Stanisław Niklas. Rozpoczęto zbierać daty obdłużenia urzędników. Wedle zebranych dat np. w magistracie krakowskim zakondykowana kwota płac urzędniczych wynosi 92.989 koron.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu zastrzelił się na cmentarzu w Krakowie inżynier Stanisław Pieniążek, najstarszy syn emer. radzcy szkolnego dra Czesława Pieniążka, liczący lat 34, żonaty. Przez pewien czas był on zajęty w jednej z fabryk warszawskich, skąd z powodu ciągłych strejków przybył przed paru dniami do Krakowa. Zamachu na swe życie dokonał w stanie silnego zdenerwowania, przed grobowcem rodzinnym, w którym spoczywają zwłoki zmarłego w lipcu wskutek nieszczęśliwego wypadku młodszego jego brata.

Podwyższenie kary przez Najwyższy Trybunał. Głośna sprawa Józefa Scheidka z Sędziszowa o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie starosty ropczyckiego p. Jagoszewskiego o rzekome przekupstwa i nadużycia władzy urzędowej, za którą Scheidek wyrokiem sądu obwodowego w Tarnowie skazany został na 8 tygodni ciężkiego więzienia — znalazła epilog w Najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym w Wiedniu, który odrzucił zażalenie nieważności jako nieuzasadnione — natomiast przychylił się do odwołania prokuratoryi państwa w Tarnowie i podwyższył mu karę do 6 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego i uzupełnionego jednym postem co 14 dni.

Cholera i muchy. W paryskiej Akademii medycznej wygłosił profesor Chantemesse odczyt o cholerze i muchach. Nad pytaniem, czy muchy roznoszą zarazki cholery, już od dawna zastanawiają się badacze, przypisują wogóle owadom stanowczą rolę w szerzeniu chorób zakaźnych, a podczas cholery, która panowała w Anglii w r. 1853, uczyniono spostrzeżenie, że rozwój i szerzenie się epidemii były w ścisłym związku z pojawianiem się i znikaniem much. Badania mikroskopowe stwierdziły, że muchy roznoszą na swych łapkach zarazki cholery i tyfusu. Profesor Chantemesse podjął dalsze badania celem stwierdzenia, przez które organy muchy rozszerzają zarazę, czy zapomocą ryjka, czy nóg, czy przewodu pokarmowego. Następnie badał jak długo zarazki cholery mogą na pyszczku i łapkach muchy żyć. W tym celu umieszczał muchy w naczyniu, w którem były odchody choleryczne, potem przenosił je do innego naczynia, w którem się znajdowały płatki rozmaitych wiktuałów, zupełnie czystych. Kiedy po kilkunastu godzinach poddał powierzchnię tych wiktuałów badaniem mikroskopijnym, przekonał się, że pokryte one były bakteryami cholerycznemi.

To samo doświadczenie, co z cholerą, zrobił następnie z tyfusem i przekonał się, że muchy na swym pyszczku i na swych łapkach przenoszą bakcyle tyfusu i rozmieszczają je wszędzie tam, gdzie tylko staną. Z tego powodu Akademia paryska uchwaliła zalecić publiczności jak najenergiczniejsze tępienie much, jako roznosicieli wszystkich chorób zakaźnych, tudzież komarów, jako roznosicieli malaryi. W tymże samym celu zaleca Akademia nie znosić pajęczyn rozpiętych po rogach ścian i nie tępić pająków, lecz uważać te żyjątka jako sprzymierzeńców w walce z największymi naszymi wrogami: muchami.

Akademia paryska jest zdania, że byłoby nawet rzeczą właściwą domagać się od ciał prawodawczych, aby uchwaliły odpowiednią ustawę zobowiązującą ludzi przymusowo do tępienia much i komarów, tak jak przymusowo ludzie są obowiązani tępić osty, kaniankę i filokserę. Można byłoby także ustawowo zażądać, aby w każdem mieszkaniu ludzkiem, w każdym pokoju, znajdował się jakiś przyrząd do łapania much, a właściciele tych mieszkań, w którychby takiego przyrządu nie było, mogliby podlegać jakiejś karze.

Jeszcze z życia Polaków w Ameryce. *Dziennik Chicagowski* opowiada: Jakich zajęć chwytają się nieraz nasi wychodźcy, aby tylko grosz zarobić, dowodzi następujące zdarzenie zabawne, opowiedziane na łamach jednego z pism polsko-amerykańskich.

Szukałem kawałka chleba — opowiada pewien wychodźca — rzucałem się na wszystkie strony, ale nadaremnie. Zapoznałem się wreszcie z właścicielem menażeryi, objeżdżającej pomniejsze miasteczka. Potrzebował człowieka „do wszystkiego". Zdechł mu był właśnie wspaniały tygrys bengalski, stanowiący główną przynętę dla publiczności. Ja miałem tedy pozwolić zaszyć się w skórę tygrysią i zastępować nieboszczyka. Opierałem się, jak mogłem, pogromca jednak uspokajał mnie, że lew, z którym siedzieć będę w jednej klatce, to stary niedołęga, nie mający dość siły, aby na mój widok z miejsca się nawet ruszyć. Zresztą, co wolę: zastępować tygrysa, czy też z głodu umrzeć?

Wybrałem pierwsze, pozwoliłem zaszyć się w skórę, za cenę jednego dolara dziennie, i wsunąć do klatki.

Lew leżał spokojnie w kącie. Ale już sama obecność strasznego zwierzęcia i myśl o niebezpieczeństwie odbierały mi przytomność. Zamknąłem oczy i czekałem chwili, gdy na skórze swojej poczuję kły i pazury potwora.

Nagle słyszę ruch w klatce. Otwieram oczy i widzę przerażony, jak lew, przeciągnąwszy się, kroczy wprost na mnie. Co się ze mną w owej chwili działo, opisać nie potrafię. Postawcie się w mojem położeniu: Za cenę jednego dolara dać się rozszarpać dzikiemu zwierzęciu, zginąć wśród najstraszniejszych męczarni! Chciałem krzyczeć — głos jednak zamarł mi w gardle, chciałem uciekać, ale nie było dokąd. Leżałem więc jak zahypnotyzowany. A tymczasem lew zbliżał się do mnie coraz bardziej. Już czuję, jak dotyka mnie łapą, już czuję oddech jego gorący, już nachyla się nademną — i — o cudo! — szepcze mi po polsku do ucha:

— Czy i tobie także płaci tylko jednego dolara dziennie?

Temperatura dnia 24 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie +4, w Tarnopolu +4, w Czerniowcach +3, w Wiedniu +2, w Salcburgu +1, w Gracu +2, w Pradze +2, w Tryeście +7, w Abbazyi +7, w Raguzie +14, w Budapeszcie +3, w Berlinie +3, w Hamburgu 0, w Monachium 0, w Zurychu —4, w Genewie —1, w Lugano +1, w Anglii +5, w Paryżu —2, w Biarritz +9, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +8, we Florencyi +11, w Rzymie +3, w Neapolu +16, w Palermo +22, w Madrycie +11, w Sztokholmie +1, w Petersburgu +3, w Wilnie +2, w Warszawie +1, w Moskwie +6, w Kijowie +5, w Odessie +18, w Serajewie +8, w Belgradzie +7, w Bukareszcie +7, w Sofii +6, w Konstantynopolu +15, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda jedynie w południowych Włoszech. Zresztą deszcze i śniegi w całej Europie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1 R. w poł. + 3 R. Bar. 770. Idzie w górę. Wypogadza się.

Racya.

— Mój hrabio, dlaczegóż go nie przyjęliście na członka klubu? Przecież to człowiek uczciwy, rozumny, dobrze wychowany, a wreszcie i bogaty.

— To prawda, ale ma jedną wadę: — oto swój majątek zawdzięcza tylko samemu sobie.

Poczciwy mąż.

Lekarz. Czy mąż pani wolałby mieć syna, czy córkę?

Pacyentka. Mój mąż nie narzuca mi swej woli; on taki poczciwy!

Największe nieszczęście.

— Co? straciła męża? Czyż mogło ją spotkać większe nieszczęście?

— Mogło. Gdyby tak naprzykład w czarnej sukni nie było jej do twarzy.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Pajace," opera w 2 akt. Leoncavalla. Rozpocznie „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie P. Mascagniego, I-szy występ Augusta Dianni, oraz występ Margot-Kaftalówny, Józefiny Kurtz-Wodosławskiej, Henryka Drzewieckiego, W. Grąbczewskiego i J. Szymańskiego. — W piątek „Birbant," trywialna komedya Oskara Wilde'a.

Z Filharmonii komunikują nam: Cezary Thomson, którego koncert odbędzie się w niedzielę 29 b. m. urządził niedawno w brukselskiem konserwatoryum trzy historyczne koncerta. Znany krytyk Feliks Welsker wyraża się o tych koncertach w następujący sposób: „Świat muzyczny miał trzy uroczyste święta, które mu zgotowała gwiazda tej wielkości co Cezary Thomson. Pierwszy wieczór był poświęcony włoskim mistrzom: Corelli, Vivaldi, Tartini, Vitali, drugi Haendlowi i Bachowi, trzeci był jedną wielką owacyą dla tryumfującego Thomsona, który porwał wszystkich koncertem Goldmarka-Sindinga I Brucka (Nr. 2) oraz solowymi naddatkami.

Colosseum Hermanów. Od 16 października. Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Bolesław Biernacki**: „Szlak tatarski". Powieść historyczna z XIII wieku. Warszawa. Nakładem redakcyi *Przyjaciela dzieci*. 1905. Stronic 160.

P. Bolesław Biernacki wyróżnia się z pomiędzy dość licznego dziś zastępu pisarzy dla młodzieży tem, że nietylko *chce* pisać dla niej, ale i *umie*. Wybiera tematy barwne i zajmujące, intrygę powieściową potęguje z każdą niemal stronicą, tak, że ciekawość dziecka nie opada, lecz właśnie zwiększa się z każdą chwilą, a przytem dba bardzo o żywą i dokładną charakterystykę osób, styl zaś ma zwięzły i poprawny.

„Szlak tatarski" to historya napadu Tatarów na Sandomierz w r. 1287, za czasów Leszka Czarnego i bohaterskiego oporu tego miasta. Pragnąc zająć żywiej wyobraźnię dzieci p. Biernacki uczynił bohaterem opowiadania młodziutkiego chłopca Domarada, syna Polki, którą niegdyś Tatarzy porwali w jassyr. Domarad uciekł z niewoli, przybył w strony rodzinne swej matki i tu, po całym szeregu dramatycznych przygód, uczestniczy w obronie Sandomierza aż do końca. W rezultacie Domarad wstępuje do zakonu Dominikanów, jako nowicyusz, „i w klasztorze tym na świętobliwych uczynkach spędził długi wiek życia swego".

Część ekonomiczna.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 21-ego października. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica nowa od 0·00 do 0·00, żyto gotowe od 6·00 do 6·20, żyto nowe od 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·50, owies obroczny nowy od 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny od 5·60 do 5·90, jęczmień browarniany od 6·30 do 6·60, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·70 do 7·00, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, bobik od 6·10 do 6·30, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 55·— do 70·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 34·00 do 34·50, ekskontyngentowany od 21·50 do 21·75.

Mimo lepszego usposobienia na targach zagranicznych, u nas ruch ograniczony. W artykułach pastewnych tendencya stale dobra.

Lwowski targ na bydło z d. 25 października. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 68 sztuk; b) jałownika 108 sztuk; c) cieląt 20 sztuk; d) nierogacizny sztuk 22 Razem 218 sztuk. Woły z paszy płacono 64—70 K., buhaje od 68—72 koron, krowy od 63 po 63 K., jałownika 64—78 K., cielęta od 88—104 K., nierogaciznę od 92—100 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Paryż. Z Madrytu donoszą dzienniki, że wczoraj o godz. 10 wieczorem aresztowała policya na placu teatralnym dwóch anarchistów: Francuza Corbeillera i pewnego Hiszpana. Aresztowanie zarządził tajny agent, przydzielony do francuskiego konsulatu w Barcelonie. Przy uwięzionych nie znaleziono broni. Według innej wersyi owym drugim anarchistą rzekomo Hiszpanem jest anarchista szwajcarski Courvoisier.

Opawa. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa, odbytym w Bielsku, wybrano radzcę budownictwa Ottona Günthera. Mandat ten opróżniony był po Haasem.

Tulon. Robotnicy gazowni rozpoczęli strejk. Gazowni pilnuje wojsko. Prefekt wysłał 9 palaczy i maszynistów do fabryki, aby przynajmniej maszyny elektryczne utrzymać w ruchu. Miasto było wczoraj w nocy po części pogrążone w ciemnościach.

Londyn. Król polecił poselstwo angielskie w Tokio podnieść do godności ambasady.

Paryż. *Echo de Paris* donosi, że rząd angielski zaprosił Loubeta do zwiedzenia Gibraltaru. Loubet jednakże odmówił, tłumacząc się, że obowiązki zmuszają go do powrotu do Paryża.

Santjago de Chile. Onegdaj przybyło tu 3000 żołnierzy celem uśmierzenia rozruchów wywołanych strejkiem rzeźników. W ulicznych starciach 50 osób zginęło, 200 poranionych.

Belgrad. W Skupczynie w dalszym ciągu dyskusyi adresowej poseł Lazarevicz (młodo-radykał) zarzucał staro-radykałom, iż użyli podczas wyborów manewru, rozpuszczając wieść, że Austro-Węgry zajęły Sandżak Nowobazarski i że członkowie gabinetu Stojanowicza zostali aresztowani. Polemizując z posłem Nikołajewiczem, mówca oświadczył, że sprzysiężenie i zamordowanie króla Aleksandra leżało w interesie narodu i już dwie skupczyny uznały to za konieczność narodową. Dzień ten był dniem rewolucyi narodowej. Poseł Nikołajewicz powinien być zadowolony, że nosi całą głowę na karku — poseł Raszkowicz (także młodo-radykał) polemizował również z p. Nikołajewiczem, zarzucając mu, że onegdajsza jego mowa miała na celu tylko zdyskredytowanie Serbii w oczach zagranicy i zachwalanie austryackiej administracyi w Bośni. Mówca jednakże nie życzyłby takiej administracyi nawet Japończykom, których nienawidzi, bo wyrządzili Rosyi tyle szkody. W końcu mówca wyraził się, że byłby zadowolony, gdyby pewnego dnia Nikołajewicza na głównym placu Belgradu zamordowano.

Proticz woła: „Takie wyrażenie jest niegodne parlamentu".

Prezydent: „I ja również chciałem zaznaczyć, że jest to niezgodnem ze zwyczajami parlamentarnemi.

Następnie posiedzenie odroczono do czwartku.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach attachés wojskowych, przybyłych z Mandżuryi podpułkownika Csicseriosa i kapitana hr. Szeptyckiego.

Warszawa. Obok dwóch związków studenckich: „Bratniej pomocy" (najliczniejszego) i „Spójni", istnieje od miesiąca w Warszawie związek trzeci pod nazwą „Zrzeszenia"; w skład jego wchodzą t. zw. „dzicy"; liczy on około 100 członków. Z tych 86 zgromadziło się dnia 23 i uchwaliło strejk uniwersytecki do 15 stycznia 1906 i postanowiło następujące postulaty: nadanie uniwersytetowi warszawskiemu kompletnej autonomii, wprowadzenie bezzwłoczne katedr języka, literatury, historyi polskiej, historyi prawa polskiego i prawa cywilnego francusko-polskiego z językiem wykładowym polskim; obsadzanie wakujących katedr przez profesorów wykładających po polsku; nadanie swobody wyboru języka wykładowego profesorom. Gdyby tych żądań nie uwzględniono, zebrani zamienią dnia 15 go stycznia strejk studentów na bojkot uniwersytetu.

Rewolucya w Rosyi.

Petersburg. Witte mianowany został prezesem gabinetu ministrów, w którym obejmuje tekę ministra skarbu. Ministrem spraw wewnętrznych zostaje Durnowo.

Przystąpiono do rewizyi ukazu o Dumie, w celu pogodzenia go z liberalnymi programami.

Zwołanie Dumy prawdopodobnie ulegnie odroczeniu do marca.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że za kilka dni nastąpi ogłoszenie doniosłego aktu politycznego, dotyczącego rozszerzenia praw Dumy.

Petersburg. Tutejsze urzędy pocztowe i telegraficzne obsadzone są wojskiem i policyą.

Na wczorajszem zebraniu kolejarzy podniesiono, że także na liniach wschodnich, w guberniach Wołogodzkiej, Permskiej i Samarskiej ruch wstrzymano.

Warszawa. Ks. Fryderyk Leopold pruski odjechał do Berlina specyalnym pociągiem, prowadzonym wyłącznie przez żołnierzy.

Petersburg. Dziś strejk rozszerzył się także na świat handlowy. Kupcy zamykają sklepy. Na Wasilewskim Ostrowie wszystkie magazyny są zamknięte. W drukarniach jeszcze pracują.

Moskwa. Sytuacya pogarsza się z każdym dniem. Liczba protestów wekslowych wzrasta. Zapasy węgla w fabrykach w rejonie Moskwy wystarczą jeszcze na miesiąc, zapasy drzewa na 10 dni. Wczoraj wszystkie fabryki zamknięto.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 26 października. JE. L. Biliński z Wiednia. Hr. M. Tyszkiewicz z Podola. Hr. A. Męciński z Dukli. A. Jełowicki z Szutrominiec. Z. Obertyński z Hujcza. F. Bocheński z Mużyłowa. H. Bermann z Berlina. E. Hartenstein z Budapesztu. J. Bernstein z Korelówki. L. Gottschald z Berlina. J. Spacek i J. Binder z Wiednia. A. Doschot z Pałachicz. M. Giusel z Felsztyna. G. Mac Intosch ze Stryja.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 26 października. J. Harttman z Fiumy. H. Samewald z Białej. M. Irzyk z Sambora. H. Armunt z Budapesztu. H. Badian z Rożysk. M. Fuchs, S. Frankl, K. Hörner, H. Hergl, E. Kohn, J. Abraham, M. Strompf, L. Frenkel i E. Ullmann z Wiednia. S. Kulesza z Dublan. K. Klosman z Krakowa. M. Juttner z Opawy. H. Strawińska z Szydłowiec. J. br. Kapri z Czerniowiec. B. Kaiserowie z Brzeżan.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 października. X. Włazowski z Krakowa. X. A. Solecki z Krzywcza. Dr. O. Litwinowicz z Trembowli. X. Komorowski z Przemyśla. Dyr. Exner, A. Łącki i J. Malczewska z Borysławia. T. Strzelecki z Nowossyc. M. Morawska z Kujdaniec. Radzca Przetocki z Drohobycza. S. Matkowski ze Stryja. M. Polański z Rostoczek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 26 października. (Giełda towarowa). Cukier 18·95—19·05, na październik i grudzień 19·00—19·10. — Spirytus 35·80—36·40. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 26 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

Paryż 26 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·70 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·85.

Frankfurt 26 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 194·20. — Laura 000·00.

Budapeszt 26 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 16·66—16·70, na kwiecień 1906 r. 17·22—17·24; żyto na październik 13·66—13·70, na kwiecień 1906 r., 14·22—14·24; owies na październik 14·86—14·90, na kwiecień 1906 r. 13·78—13·80; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·88—13·90. — Rzepak na sierpień 25·00—25·20. — Oferty na pszenicę: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne.— Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 26 października.

Marki 117·53, renta majowa 100·05, węgierska renta koronowa 95·60, akcye: austr. zakł. kredyt. 676·50, węg. zakł. kred. 785·00, anglobanku 319.00, unionbanku 575·00, bankvereinu 570.50, länderbanku 444·75, kolei państw. 677·00, lombardy 123·25, akcye kolei Elbethal 458·00, fabryki broni 573·00, tytoniowe 376·50, alpiny 540·00, Rima Muranyi 553·00, prag. Tow. żel. 2845·00, losy tureckie 147·25, ruble 254·00 Usposobienie: spokojne.

Lwów 25 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·50 do 100.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los w 56 lat 99·40 do 100·10.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.80— 100·60 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 5.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*** **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

12)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Jak widzisz zatem, jest to cały dramat. Lecz najsmutniejsze w tem wszystkiem, że Daniel po utracie stanowiska, zapewniającego mu utrzymanie, wstąpił do marynarki i pod wpływem tęsknoty i zniechęcenia rozpił się; a że po razy kilka był ostro karany, wreszcie zdezerterował.

„To okropne, nieprawdaż?

„Beatrycza czyni sobie gorzkie wyrzuty, iż zabrakło jej odwagi uciec z Danielem, jak ją o to błagał i siebie uważa za sprawczynię nieszczęść, które go spotkały. Sądzi, że byłaby go ochroniła od nałogu i hańby.

„Od trzech już lat nie ma żadnych o nim wieści; nie mając zatem możności poświęcenia się dla niego, pragnie zostać zakonnicą, ażeby ofiarą siebie samej zgładzić winy tego, którego zawsze jeszcze kocha i duszę jego odkupić...

„Czy nie znajdujesz, że to poprostu wzniosłe?

„Mnie przerażałaby sama myśl wstąpienia do klasztoru z taką miłością w sercu. Mówiłam jej to.

„— Pragnę jak najcięższej ofiary — odpowiedziała mi ze zwykłą sobie namiętnością — im ofiara będzie większą, trudniejszą do spełnienia, tem większą też i zasługa, tem doskonalsze zadośćuczynienie... Czy można cierpieć za wiele, gdy się cierpi dla osoby ukochanej?

„Słysząc ją mówiącą, można sądzić, że się jest przeniesionym o parę wieków wstecz, do czasów, gdy na ziemi byli bohaterowie i święci.

„No, i czy uwierzysz? Nie chcą jej przyjąć do klasztoru; nie wierzą w jej powołanie i to ją do rozpaczy doprowadza...

„Kilka dni temu spacerowałam z nią po zawiłych ścieżkach gaiku; ujrzałyśmy idącą ku nam matkę Saint Luc z ulubionym ptakiem na dłoni; jest to dzika gołąbka, która przed laty wpadła do ogrodu klasztornego, chroniąc się w nim przed pościgiem drapieżnika. Zakonnice zajęły się nią, wyleczyły z ran, zadanych szponami prześladowcy. Odtąd stała się ulubienicą całego klasztoru. W godzinach rekreacyi matka Saint Luc zwykła się przechadzać ze swoją gołąbką, która siaduje jej na dłoni lub na głowie.

„Na widok przełożonej zatrzymałyśmy się obie, nie chcąc jej przerywać medytacyj; lecz ona skinęła na nas łaskawie, spytała o nasze zdrowie i o stan naszych dusz. Beatrycza skorzystała z tej sposobności, aby przedstawić raz jeszcze swoją prośbę o przyjęcie jej do zakonu.

„— Obecne moje życie jest strasznem — mówiła — marnieję wśród pragnień niezniszczonych, w rozterce ducha i sumienia. Nie przynosi to pożytku ani mnie, ani innym.

„— To właśnie jest próbą — odparła matka przełożona. — Cierpliwości, spokoju, tego ci najbardziej braknie.

„— Jakże mam znaleźć spokój wśród tylu niepewności, w tem ciągłem zawieszeniu? gdy nie wiem, czy Bóg zechce przyjąć moją ofiarę?

„Matka Saint Luc gładziła gołąbkę Loulette, która przechylała to na lewo, to na prawo małą główkę o rubinowych oczach.

„— Drogie dziecię — odparła przełożona z poważnym uśmiechem — masz duszę szlachetną, lecz zanadto namiętną i gwałtowną; twoja żądza ofiary ma w sobie coś gorączkowego, niepokoi mnie ona bardziej, niż cieszy. Boję się, że jest w niej więcej buntu obrażonej miłości własnej, niżli prawdziwego zaparcia; że tkwi w niej chęć bezwiedna, może i nieświadoma wywołania w tych, od których jesteś zależną, wyrzutu i żalu... Nie powiadam, iż tak jest — dodała, widząc ruch zaprzeczający panny de La Motte-Servin — lecz mam obowiązek przekonania się, iż tak nie jest... To, co nam się wzniosłem wydaje, nie zawsze bywa czystem: nieprzyjaciel dusz stawia zasadzki najszlachetniejszym nawet. Ta żądza ofiary, która popycha cię do klasztoru, dla odkupienia win cudzych...

„— Jest-że więc ona złudzeniem? — zawołała Beatrycza.

„— Nie, zapewne... każda ofiara, uczyniona ze szczerego serca, podoba się Bogu... Lecz, drogie dziecię, czyż sądzisz, iż wyrzeczenie się miłości, która się ojcu twemu nie podoba, pokorne, cierpliwe poddanie się jego woli, nie byłyby także ofiarą — tem cenniejszą, że nie dobrowolną, nie z własnego ponoszoną wyboru?

„— Za wiele żądasz odemnie, matko wielebna. Miałażbym powracać do ojca, który mi złamał życie? Nie, to przechodzi moje siły.

„— A ja ci powiadam, dziecię, że powołanie twoje jest ułudnem i niebezpiecznem... Bóg nie przyjmuje dusz zbuntowanych... Mówisz, że nie zdołasz udźwignąć brzemienia, narzuconego ci przez życie, a chcesz jeszcze dołożyć doń ciężar ślubów zakonnych!... Nie mogę cię zachęcać w tem gorączkowem pragnieniu.

„Widząc łzy w oczach Beatryczy, ujęła jej rękę i przytrzymała w swoich.

„— Wierzaj mi, kochana córko — ciągnęła dalej łagodnie — że nie masz gorszego nieszczęścia, jak fałszywe, nieszczere powołanie religijne, a nieszczęście takie ciąży na całem zgromadzeniu. Niezadowolenie ze siebie i z losu pociąga zwykle za sobą gorycz, niepokój, udzielający się innym.

„Postąpiły kilka kroków w milczeniu, wreszcie matka przełożona mówiła dalej z uśmiechem pobłażliwym:

„— Widzicie, moje dzieci, fałszywe powołanie wytwarza nieochybnie złe zakonnice, a to jest — piekłem. Tak, w klasztorze zła zakonnica, to szatan wcielony. Na świecie, gdzie nie brak także cierpień i przykrości, istnieje obok tego mnóstwo sposobów zapomnienia o nich, rozerwania myśli: można unikać widoku ludzi cierpkich, niemiłych. Tutaj przeciwnie. Za naszemi kratami jesteśmy jak tonący na desce ratunku: dotykamy się nawzajem, a dotknięcia tego ustrzedz się, ani zmienić pozycyi niepodobna. Więc koniecznie potrzebne nam dusze pogodne, sumienia spokojne, powołania wypróbowane."

„I cóż ty o tem myślisz, braciszku, w twojej głębokiej mądrości? Komu słuszność przyznajesz? Przewidującej matce Saint-Luc, czy też biednej mojej przyjaciółce, tak sympatycznej i wzruszającej ze swymi porywami namiętności i żądzą ofiary? Żądza ta wybucha, pali się najczystszem płomieniem i znowu, za chwilę, w popiół się rozsypuje.

„Biedna Beatrycza zużywa się w tej walce z przeciwnościami, stawianemi wciąż wszystkim jej pragnieniom, nawet najlepszym. Żal mi jej serdecznie i bardzo ją kocham! A ty, czy kochasz ją też, choć trochę?

„Dobranoc, mój mały. Późno już. Upadam ze znużenia... Lecz mam jeszcze dość siły, aby cię mocno uścisnąć...

Lenora.

Eleonora do Pawła Muret.

Luty 18...

„Czy jesteś chory? Czy o mnie zapominasz? Lub może mój list klasztorny tak cię znudził, że nie chcesz nań odpisywać?

„Dlaczego milczysz uporczywie? Przykro mi to bardzo i zaczynam się niepokoić. Nawet piękność tej okolicy nie przemawia mi do duszy, gdy czuję się tak osamotnioną, zapomnianą...

„Z początku wystarczało mi spojrzeć naokoło siebie, aby znaleść ukojenie: wysokie skały, dzikie morze, usiane wyspami, nieznane mi po za tem przestworzem lądy, wszystko to podniecało moją wyobraźnię, przenosiło w krainę marzeń... Sam klasztor był mi miłym. Atmosfera jego dobroczynna sprzyja rozwojowi wszystkich dobrych pierwiastków duszy...

„I czemuż się zmieniłam? Teraz się nudzę... Nie gniewaj się na mnie: wszak obiecałeś mi być spowiednikiem pobłażliwym i dyskretnym... Nie powtarzaj tego, co ci powiem ojcu, ani matce... Martwiliby się mną tylko.

„Listy papy są zawsze krótkie i smutne, listy mamy przeciwnie — długie i nadzwyczaj miłe.

„Podaje mi mnóstwo szczegółów, opisy podróży, anegdotki, a wszystko to takie zabawne, dowcipne! Możnaby sądzić, że sili się na to, aby mnie rozerwać. Kochana mateczka W listach jej tyle serdeczności! Nie przyzwyczajona jestem do takich objawów z jej strony i dziwnie mnie one wzruszają... lecz (boję się tylko, czy mnie zrozumiesz) trudno mi pisywać do mamy, bo jest w niej coś, czego nie rozumiem...

„Twierdzi, że zupełnie zdrowa, a jednak nie wspomina wcale o powrocie. Nie odpowiada, gdy czynię wzmianki do niego... wogóle nie odpowiada nigdy na moje zapytania i listy. Wypytuje mnie o tryb życia, o zakonnice, o moje towarzyszki; sądzę, że ją zainteresuję, opisując jej, tak jak tobie, wszystkie szczegóły... Lecz w liście następnym ponawia te same pytania, jak gdybym wcale nie odpowiedziała na nie: wygląda to na zainteresowanie sztuczne, udane. Czuję, że nic jej nie obchodzi, co do niej piszę, i to mnie zniechęca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odezwa.

Upoważniamy WP. St. Sokołowskiego właściciela Ajencyi dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 do zbierania wkładek dla Towarzystwa prywatnego Gimnazyum realnego w Zakopanem.

Wkładka wynosi 24 koron rocznie, albo 100 koron jednorazowo lub po 2 korony miesięcznie

Nim powstanie samoistny Zakład naukowy, polecamy obecnie dla uczniów pensyonaty: „Leliwa" i „Jerzewo".

Imieniem inicyatorów Towarzystwa

Prof. Świderski.

Zakopane 31 sierpnia 1905.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Wintersa.